CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 272

Rok IX— P OZ

Warsza… …stochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, wtorek 2 października 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Walka z egzekutorami

we wsi Bielawa pod Warszawą

Wśród spraw karnych, jakie codziennie rozpatrują sądy, znaczna część znajduje się o opór władzy. Wobec ciężkich warunków ekonomicznych, na ławie oskarżonych coraz częściej zasiadają ludzie pod zarzutem oporu lub czynnego znieważenia egzekutorów i sekwestratorów skarbowych. Niekiedy dochodzi i do krwawych wystąpień, jak np. zdarzyło się to we wsi Bielawa w okolicach Jeziorny pod Warszawą, gdzie tłum wieśniaków wystąpił przeciwko kilku egzekutorom, wzbraniając im dokonać zajęcia inwentarza. Egzekutorzy zwrócili się o pomoc do policji i w wiosce rozegrała się krwawa tragedja.

Mieszkaniec wsi Bielawa, Feliks Czasak, winien był urzędowi skarbowemu 90 zł. z tytułu zaległych podatków. Po licznych przypominaniach i wizytach, 9 lutego r. ub. w zagrodzie Czasaka zjawiło się aż czterech urzędników skarbowych, w asyście kilku policjantów i dobranych jeszcze do pomocy dwóch bezrobotnych. Urzędnicy przybyli, ażeby dokonać całego szeregu czynności egzekucyjnych w wiosce, lecz zaczęli od domu Czasaków. Wkrótce przed domem zebrał się tłum, około 300 ludzi, którzy przybrali groźną postawę i zaczęli wołać: „Nie damy zabrać! Krew się poleje, a nie damy!". Gdy urzędnicy usiłowali dostać się do środka domu, Józefa Czasakowa chwyciła tasak i rzuciła się na sekwestratora Świtkowskiego. Wobec groźnej postawy tłumu, urzędnicy ustąpili, lecz zawiadomili najbliższy posterunek policyjny, który wysłał samochód z 12 policjantami i, jak utrzymuje ludność, z karabinem maszynowym. Widok policjantów zaognił jeszcze sytuację. Tłum postanowił nie ustępować i na policję posypał się grad kamieni i cegieł. Wywiązała się formalna walka, podczas której policjanci przy pomocy kolb i gumowych pałek usiłowali rozpędzić zebranych. Kilku chłopów zamknęło się w oborze, broniąc do upadłego dostępu do krów, które miały ulec zajęciu. Drzwi obory wyłamano i usunięto opornych.

W wyniku walki kilku posterunkowych zostało rannych. Biorący udział w bójce chłopi nie wyszli również bez szwanku.

Sprawa egzekucji w Bielawie odbiła się echem nawet w Sejmie, gdzie Stronnictwo Ludowe zgłosiło interpelację do p. ministra spraw wewnętrznych.

Pod zarzutem oporu i napaści na policjantów i urzędników stanęli: Feliks, Ludwik i Jan Czasakowie, Michał Krycholik, Stanisław Młotek, Stefan Rękawka, Jan i Piotr Kiełbiewscy, Jan Kłoszewski, Piotr Masikowski, Katarzyna Łopacińska, Anna Łapczyńska i Józefa Czasakowa. Przed sądem oskarżeni włościanie tłumaczyli się, że urzędnicy chcieli im zabrać ostatni dobytek i dlatego tak zawzięcie i krwawo bronili się przed egzekutorami. Sąd Okręgowy skazał wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem Kłoszewskiego i Łopacińskiej, na karę po 8 miesięcy więzienia.

Sprawa zajść w Bielawie rozgrywa się obecnie przed Sądem Apelacyjnym, gdzie w imieniu skazanych adwokaci: Graliński, Nosek i Skalski proszą o złagodzenie wymiaru kary.

NASZE ABC

Wojna religijna w Niemczech?

Między katolikami a rządem?— Nie. Katolicy w Niemczech stanowią wprawdzie rodzaj opozycji, ale po okresie walk w r. 1933 ustalił się w tym zakresie pewien modus vivendi.

Wojna wybuchła w samem łonie protestantyzmu. Dzienniki niemieckie nic wprawdzie o tem nie piszą, ale zato w emigracyjnej prasie znajdujemy niezwykle ciekawe wiadomości o buncie poważnej części protestantów niemieckich przeciw nowemu „państwowemu" kościołowi biskupa Müllera. Coprawda, prasa emigracyjna niemiecka jest kierowana przez zdecydowanych wrogów Hitlera, przeważnie żydów, i wiadomości przez nią podawane należy traktować z dużą ostrożnością, w tym wypadku jednak chodzi o fakty a nie o tendencje.

Otóż, według „Das Neue Tagebuch", w dniu 23 września, kiedy w Berlinie odbywały się uroczystości poświęcenia nowego państwowego kościoła, 7000 pastorów (z ogólnej liczby 18.000) niemieckich odczytało z ambon manifest, równający się rodzajowi klątwy kościelnej na biskupa Müllera i Kościół państwowy. To samo pismo twierdzi równocześnie, że na czele zbuntowanego „kościoła katakumbowego" stanęło 3 biskupów protestanckich, którzy zamierzają prowadzić w dalszym ciągu bezwzględną walkę z „gleichschaltowaną" religją.

Kościół państwowy, kierowany przez biskupa Müllera jest kreacją rządu hitlerowskiego i dlatego otwarta walka, wszczęta przez połowę niemal duchowieństwa protestanckiego wygląda bardzo poważnie. Wprawdzie duchowieństwo to, zwalczając kościół państwowy równocześnie deklaruje całkowitą lojalność w stosunku do Hitlera i manifesty przeciw biskupowi Müllerowi kończy okrzykiem „Heil Hitler", ale wobec zasadniczej rozbieżności dogmatów i przekonań jasną jest rzeczą, że sytuacja taka długo utrzymać się nie da.

Rząd hitlerowski przywiązuje bardzo wielką wagę do zunifikowania kościoła i nie ścierpi na dłuższą metę istnienia zbuntowanego odłamu.

W tej sytuacji i przy takim układzie stosunków i sił rozpoczęta walka przedstawia dużą groźbę dla jedności Niemiec, już nietylko religijnej, ale państwowej. Opozycja przeciw grupie Müllera przybiera na sile. Plany Hitlera, których wyrazicielem stał się właśnie biskup Müller, natrafiają przy realizacji na znaczne trudności. Jedność kościoła protestanckiego Niemiec, jego upowszechnienie na terenie Trzeciej Rzeszy, w obecnej chwili, wszystko to stoi pod znakiem zapytania.

Oczywiście od opozycji, daleko jest do rozłamu, a od konfliktu — do walki religijnej w tych rozmiarach, w jakich mogłaby ona zagrażać podstawom jedności hitlerowskich Niemiec. W każdym jednak razie, objektywizując doniesienia emigracyjnej prasy niemieckiej, trzeba stwierdzić, że na jednolitym bloku nowych Niemiec, pojawiła się groźna rysa.

„Wprowadziłem ład na miejsce chaosu"

Wielka mowa Roosevelta

Walka o przywrócenie pomyślności

WASZYNGTON, 1.10. (PAT). Prezydent Roosevelt wygłosił wielką mowę przez radjo, na wstępie której wskazał, iż po latach niepewności, która osiągnęła najwyższy punkt na wiosnę 1933 roku udało mu się wprowadzić ład na miejscu chaosu, który panował. Robotnikowi zapewniono słuszne wynagrodzenie, przedsiębiorcy większy obrót. Prezydent podkreślił, iż nie zamierza wprowadzać kapitalizmu państwowego. Dzięki jego zarządzeniom udało się uratować większość banków. Udzielono wielkich pożyczek kolejom i towarzystwom ubezpieczeniowym. Nieopodatkowana spekulacja giełdowa została ukrócona. Przemysł otrzymał pomoc, której potrzebował. Całemu gospodarstwu narodowemu dano możność podniesienia się i uzdrowienia. 90 proc. przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych pracuje obecnie w ramach nowych przepisów NRA. Praca dzieci w tych przedsiębiorstwach została zabroniona. Czas pracy skrócony, wprowadzono płace minimalne, których poziom dostosowany do zmienionych warunków. 4 miljony bezrobotnych znalazły pracę. Roosevelt zapowiedział, iż w ciągu października zamierza odbyć konferencję z przedstawicielami kapitału i pracy w celu uzyskania ich współpracy dla zapewnienia „pokoju w przemyśle". Celem tych rozmów będzie również doprowadzenie do układów, które posłużą za podstawę przy ustalaniu płac i godzin pracy.

Roosevelt oświadczył, iż nie zgodzi się nigdy na stałe istnienie armji bezrobotnych. Istnienie bezrobocia nie jest koniecznym warunkiem gospodarstwa narodowego, które powinno dążyć do jaknajprędszego jego usunięcia. „Administracja odbudowy narodowej" weszła w nowy okres, funkcjonowanie mechanizmu NRA musi być dokładnie przestudjowane, konieczne zmiany będą musiały być dokonane. Prezydent oświadczył, iż zwróci się do kongresu, by uznał instytucję i przepisy NRA, które okazały się użyteczne za stałą część maszyny państwowej.

Prezydent w bardzo ostrych słowach potępił stanowisko pracodawców i pracowników, którzy w niedawnym konflikcie uchylali się od współpracy z bezstronnemi i pokojowemi organizacjami. Odpowiadając na krytyki, które zarzucają programowi rządowemu odbudowy kraju, iż jest radykalny, Prezydent Roosevelt wskazał na przykład Anglji, przypominając posunięcia finansowe rządu brytyjskiego, porzucenie parytetu złota, konwersję długów wojennych itd. W. Brytanja od r. 1909 — powiedział Roosevelt — posunęła się o wiele dalej w kierunku bezpieczeństwa społecznego, niż Stany Zjednoczone. W stosunku pomiędzy kapitałem a pracą są w Wielkiej Brytanji bardziej uregulowane, niż w Stanach Zjedn.. „Niebardzo nas wzruszają — zakończył swe przemówienie Roosevelt — „straszne zarzuty niekonstytucjonalności niektórych z naszych zarządzeń w sprawie odbudowy, ponieważ podobnie, jak Lincoln wierzę, iż celem rządu jest czynić dla społeczeństwa to, czego ono potrzebuje, ale czego samo uczynić nie może".

Nowe zwolnienia z Berezy

Dowiadujemy się, że w dniu 7 października r. b. odzyskać ma wolność nowa grupa osób, osadzonych w obozie izolacyjnym. W tej mierze zapaść ma w ciągu najbliższych dni decyzja sędziego śledczego dla spraw obozu izolacyjnego, Kurdymowicza. W obozie izolacyjnym znajduje się jeszcze około 390 osób.

Zakłady Żyrardowskie Nie chcą płacić

Władze skarbowe zwróciły się o opinję do Min. Przemysłu i Handlu w sprawie podania Zakładów Żyrardowskich, czyniących zabiegi o zmniejszenie grzywny stemplowej w wysokości 10.500.000 zł. Jak się okazuje, narazie ściągnięto na poczet tej grzywny kwotę 100.000 zł. z sum bankowych Zakładów Żyrardowskich, które w swoim czasie obłożono aresztem.

Baron Nelken

Oskarżony o przywłaszczenie 10 milj. zł. na szkodę ś.p. J. Potockiego

Aresztowano w hotelu „Polonia" w Warszawie bar. Stanisława Nelkena. Aresztowanie nastąpiło na podstawie 262 K. K., t. j. za przywłaszczenie. Barona osadzono w więzieniu śledczem przy ul. Dzielnej.

W związku z aresztowaniem Nelkena w Warszawie krążą rozmaite pogłoski. Najprawdziwszą wydaje się, że Nelken, będąc bliski zmarłemu ś. p. Jakóbowi Potockiemu, wykorzystał swój wpływ, działając na szkodę zmarłego. Baron miał popełnić olbrzymie nadużycia, przyczem wymienia się sumę około 10 miljonów zł., którą miał przywłaszczyć.

Osoba barona jest znana w Warszawie. Nelken podawał się często za syna b. oberpolicmajstra m. Warszawy. Baron prowadził wiele interesów handlowych na wielką skalę, m. in. zajmował się hurtową sprzedażą węgla.

Często można było spotkać barona w nocnych restauracjach i dancingach, gdzie płacił bardzo duże rachunki. Cały tryb życia bar. Nelkena był wystawny, a służba w hotelach, restauracjach i dancingach była zawsze przez niego opłacana sowitemi napiwkami.

Rozkład Legjonu Młodych

Bunt w Warszawie

Sanacyjny „Legjon Młodych", który otrzymał niedawno „prawomyślną" komendę główną, przeżywa od dłuższego czasu liczne wstrząsy. Ostatnio wybuchł nowy bunt, tym razem w Warszawie. Zebranie członków 7-go obwodu „Legjonu Młodych" w Warszawie uchwaliło wystąpić z organizacji, ze względu na oportunistyczny kierunek ideowy, reprezentowany przez władze naczelne organizacji, niezgodny z dotychczasową ideologją „Legjonu Młodych".

Jest rzeczą zupełnie pewną, że walka między grupą komunizującą a „lojalną" nie jest w łonie tej organizacji zakończona. Zresztą zwolennicy dawnego „komendanta" Zapasiewicza głośno zapowiadają, że nie rezygnują z walki.

Rozproszkowanie organizacyjne i ideowe młodzieży sanacyjnej postępuje więc w tempie coraz szybszem.

Kpt. Hynek i por. Pomaski u premjera

Pan premjer przyjął dziś w Prezydjum Rady Ministrów kpt. Hynka i por. Pomaskiego oraz kpt. Burzyńskiego i por. Zakrzewskiego, zwycięskie załogi balonów „Kościuszko" i „Warszawa", które zajęły dwa pierwsze miejsca w zawodach o puhar Gordon - Bennetta.

„Gaz usypiający"

Wroga można pokonać snem

NOWY JORK, 1.10 (PAT). Przed komisją Senatu, badającą metody, jakiemi posługują się fabrykanci broni i amunicji, zeznawał m. in. właściciel jakiegoś tajemniczego laboratorjum chemicznego w stanie New Jersey, zamieszany rzekomo w jakieś dostawy międzynarodowe. Zainterpelowany przez przedstawiciela Associated Press, Giera oświadczył, że pozostaje w stosunkach z rządem Stanów Zjednoczonych, któremu właśnie ofiarował swój wynalazek „usypiającego gazu". Giera twierdzi, że gaz ten jest niewidzialny i nie ma żadnego zapachu. Ktokolwiek nim odetchnie, zapada w sen, który trwa 2 do 3 godzin. Po obudzeniu się nie odczuwa żadnych szkodliwych skutków gazu. Giera twierdzi, że zapomocą tego gazu można na odległość 100 metrów uśpić całą armję.

Samochód rozbity o drzewo

BERLIN, 1.10 (PAT). W miejscowości Werden w Westfalji wydarzyła się poważna katastrofa samochodowa. Samochód wiozący 4 osoby najechał na drzewo. Nastąpiła eksplozja zbiornika z benzyną. Wszystkie cztery osoby poniosły śmierć na miejscu.

Dziś zapadł wyrok

na morderców z Kapłani

W godzinach południowych Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie potwornych morderców z Kapłani.

Sąd zasadniczo zatwierdził wyrok na wszystkich oskarżonych, t. j. na Adama Wojnę, skazanego na 12 lat więzienia, Marjana Michałka na 8 lat, Wacława Budziszewskiego, Aleksandrę Rakowską i Józefa Budniaka po 5 lat więzienia. Uchylił jedynie tę część wyroku, która mówiła o kwalifikacji czynu. Sąd stwierdził, że oskarżeni nie zadusili dzierżawcy Święckiego, lecz obezwładniwszy go, powiesili na drzewie. Co do Michałka, Budniaka i Budziwszewskiego sąd uznał, że wymiar kary, zastosowany przez Sąd Okręgowy jest zbyt łagodny, jednakże wobec braku apelacji prokuratora, sąd zmuszony był zatwierdzić dotychczasowy wymiar.

Zatwierdzenie wyroku pierwszej instancji wywołało duże wrażenie, gdyż publiczność podzielona była na dwa obozy: jeden był przekonany o winie oskarżonych, drugi zaś utrzymywał, że sprawa oparta jest na pomyłce sądowej. Po wyroku obrońcy zapowiedzieli wniesienie kasacji.

10 miljonów bezrobotnych

w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, 1.10. — Według obliczeń przewodniczącego Amerykańskiej Federacji Pracy, Greena, liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych osiągnęła olbrzymią sumę 10 miljonów osób, z których 8 miljonów jest zupełnie bez pracy. Green oświadczył dalej, że front robotniczy walczyć będzie o 30-godzinny tydzień pracy.

Czy wspólna linja polityczna?

Polska — Niemcy — Węgry

PARYŻ, 1.10. Pisma tutejsze donoszą w telegramach o przybyciu von Papena do Budapesztu i składanych tam przez niego oświadczeniach. Francuski dziennik „Le Figaro" zastanawia się nad dziwnym zbiegiem okoliczności, który spowodował, że Papen przybył do stolicy Węgier na kilka dni przed przyjazdem Goemboesza do Warszawy. Pismo zapytuje się, czy w tem wszystkiem niema jakiejś wspólnej linji politycznej i taktycznej. Czy wogóle nie jest wstępem do bloku polsko-niemiecko-węgierskiego. W przyszłości ku temu blokowi miałaby ciążyć Jugosławja. Pismo przypomina warunki, podane przez min. Becka, w sprawie paktu wschodniego, co ma wskazywać na ścisłą łączność obecnej polityki Polski i Niemiec.

Polska nie wyrzeka się sojuszu z Francją

mimo wielu trudności i zadrażnień

PARYŻ, 1.10. W „Le Journal" ukazał się artykuł który omawia obecne stosunki polsko-francuskie, szczególnie od czasu odpowiedzi delegacji polskiej w Genewie w sprawie paktu wschodniego, na podstawie której powstało mniemanie, że Polska działa w łączności z Niemcami i coraz bardziej oddala się od Francji.

„Le Journal" twierdzi, że Polska nie wyrzeka się sojuszu z Francją. Polityka polska opiera się na tym sojuszu mimo wszystko, co zdaje się temu przeczyć. Równowaga między Berlinem a Moskwą opiera się na przekonaniu, że Francja i jej siła militarna są tamą dla imperjalizmu niemieckiego. Francja nie porzuci Polski, bowiem uważa, że solidarność narodów i państw ugruntowana sojuszem nie może być zniszczona drobnemi trudnościami.

LONDYN, 1.10. Londyński oddział Związku Bezrobocznych organizuje symboliczny pochód pod nazwą „Dwa tygodnie głodu". Pochód ten ma odbyć się między 1 a 15 października. W tym czasie bezrobotni mają zająć się energiczną propagandą na rzecz swoich postulatów.

„Honorem jest noszenie broni"

Wojna jest najwyższym trybunałem narodów

U ochanie walki i niebezpieczeństwa

WIEDEŃ, 1.10. „Neues Wiener Journal" podaje wiadomość wywiadzie udzielonym amerykańskiemu dziennikarzowi Knickerbockerowi, któremu „Duce" miał oświadczyć, że Włochy są i będą narodem militarnym. W tym kierunku musi działać wychowanie nietylko młodzieży włoskiej, ale wychowanie i wyszkolenie narodu. Włochy dotychczas miały możność postawienia na nogi 5 miljonów żołnierzy. Obecnie roszerzono zakres mobilizacji tak, że Włochy mogą w każdej chwili wystawić 8-miljonową armję. Włochy zmuszone są do zwiększenia sił zbrojnych. Młodzież włoska musi być przygotowana do wojny i gotowa do niej w każdej chwili w stopniu daleko większym, niż młodzież innych krajów. Faszyści pragną pokoju, ale nie wierzą, by mógł istnieć pokój wieczny.

Dla faszyzmu życie jest walką. Nie zmienią tego żadne teorje. W walce istnieje pierwiastek ryzyka, trzeba mieć możność wygrania. Militaryzm jest formą moralnego wychowania narodu. Naród wychowany militarnie będzie miał poczucie swej siły, ale nie będzie skłonny do prowokacyj i awantur.

W dzisiejszej sytuacji politycznej gwarancją pokoju jest porozumienie francusko - włoskie. Przyjazna współpraca zainteresowanych państw może oddziałać pozytywnie i przyczynić się do utrzymania i ugruntowania wysiłków położonych dla zapewnienia pokoju. Jeżeli chodzi o dzisiejsze możliwości wojny w Europie, nie należy ich niedoceniać, ale nie trzeba patrzeć również na to zagadnienie z przesadnym pesymizmem.

W związku z wywiadem Mussoliniego, w którym dyktator Włoch stwierdził, że Włochy muszą się zbroić, zagrożone przyrostem ludności w Niemczech, która wraz z Niemcami innych krajów dochodzi do 100 miljonów, jak również ze względu na 200 miljonów Słowian, których roczny przyrost wynosi ponad 3 miljony, olbrzymią sensację wywołał artykuł Mussoliniego, zamieszczony w „Neue Freie Presse".

Dyktator zaznacza, że Włochy są narodem liczącym 43 miljony obywateli. 8 miljonów ludzi może stanąć na froncie. Punktem wyjścia dla oświadczenia Mussoliniego jest mowa. wygłoszona przez niego na zakończenie manewrów włoskich. Wódz wygłosił ją stojąc na tanku, co miało znaczenie symbolu. W mowie tej scharakteryzował nową epokę i nowe zadania, jakie stanęły przed włoską rewolucją faszystowską. Faszyzm — to siła, faszyzm — to militaryzm. Wszyscy obywatele od 8 do 55 roku życia muszą być zespoleni, zwarci w jedną całość. W 13-lecie reżimu faszystowskiego we Włoszech, 29 października b. r. zostanie wprowadzona w życie ustawa rozszerzająca zakres mobilizacji sił wojennych państwa. Naród włoski musi się stać jeszcze bardziej zdyscyplinowany, bardziej zdolny do akcentowania w każdej chwili swej woli i realizowania swoich planów.

Zdaniem Muusoliniego, militaryzm włoski nie jest groźbą dla pokoju. On wzmacnia pokój.

Dla faszysty honorem jest noszenie broni, przywilejem — możność jaknajlepszego nią władania. Faszysta gardzi śmiercią, kocha walkę i niebezpieczeństwo. Włosi muszą być narodem nie hołdującym luksusowi i wygodom, ale wychowanym w twardej szkole i gotowym do stawienia oporu.

Rzym starożytny załamał się w swej potędze dlatego, że wojskowy charakter jego życia został zniszczony miękkiem, wygodnem życiem.

Naród musi żyć heroizmem i przepojony być duchem wojskowym. Obywatel musi dojść do takiej siły, aby gotów był bez wahania oddać swe życie, poświęcić się, jeżeli potrzebne jest to dla celów i dobra narodu.

Wojna jest najwyższym trybunałem narodów. Jej wyroki są nieodwołalne i mogą być zmienione w wyniku nowej krwawej rozprawy. Ona rozstrzyga o właściwym stosunku między narodami. Zdolność narodów do jej podjęcia i zwycięskiego przeprowadzenia, to najpewniejsza gwarancja jego wielkości, bezpieczeństwa i niezależności. Los narodów, które zatracają ducha wojskowego, jest zgóry przesądzony.

W ciągłej pracy upływa

Zycie dyktatora z „Białego Domu"

Prezydent Roosevelt jest dzisiaj faktycznie niemal dyktatorem Stanów Zjednoczonych. Reformy przez niego podjęte, a mające na celu przywrócenie pomyślności i zlikwidowanie bezrobocia w Stanach Zjednoczonych, zyskały mu dużą popularność. W niektórych sferach Roosevelt nazywany jest „czerwonym prezydentem" spowodu jego, jakoby zbyt daleko posuniętych sympatyj dla ruchu robotniczego. M. in. mówi się, że Prezydent walczy z własnością i kapitałem prywatnym, dążąc do zaprowadzenia, jako jedynej formy, nowoczesnego kapitalizmu państwowego.

Postać Prezydenta budzi duże zainteresowanie. Na tle wielkich jego działań dopatrują się w nim, jego zwolennicy, wielkości. Roosevelt jest przedewszystkiem człowiekiem pracy, mimo częściowego paraliżu (co jest szczegółem prawie zupełnie nieznanym). Prezydent odznacza się niebywałą energją, przedsiębiorczością i śmiałością decyzji. Jest niezwykle pracowity.

Już o godz. 6.45 Prezydent wstaje. W godzinę później, już po ogoleniu i kąpieli zasiada do śniadania, przy którem prowadzi rozmowy z zebranem towarzystwem. Prezydent je śniadanie w otoczeniu najbliższych spośród rodziny, czasami z przyjaciółmi. Po śniadaniu Prezydent udaje się na inspekcję niektórych centralnych urzędów, poczem powraca do Białego Domu i załatwia bieżące sprawy. Przedewszystkiem sekretarze referują mu korespondencję oraz prasę. Dla Prezydenta wydawany jest specjalny dziennik. który skła da się z wycinków najciekawszych wydarzeń w Ameryce i na świecie. Dziennik ten odbijany w kilkunastu egzemplarzach, drukowany jest na specjalnym papierze o odcieniu ciemno - kremowym.

Do Białego Domu przybywają przed południem goście. Goście Prezydenta mieszkają w specjalnym domu na ten cel przeznaczonym i są uważani za gości Stanów Zjednoczonych.

Po śniadaniu oraz załatwieniu tych swych funkcyj przechodzi do swojego biura, mieszczącego się w przyległym budynku, do t. zw. „Executive Office Building". Roosevelt zajęty jest tam przez czas dłuższy. W biurze swojem Prezydent zajmuje się polityką, sprawami gospodarczemi, społecznemi i kulturalnemi.

Biały Dom połączony jest z biurem Prezydenta korytarzem. Tędy przechodzi i powraca Prezydent do swojego domu.

Prawie całe przedpołudnie zajmują Prezydentowi rozmowy o bieżących sprawach politycznych, instrukcje, wydawane najwyższym urzędnikom oraz relacje przez nich zdawane.

Około godz. 12-ej rozpoczynają się właściwe audjencje. O godz. 1-ej podawany zostaje lunch. Roosevelt nie spóźnia się nigdy do stołu. Prezydent przyjmuje gości przed lunchem i wita ich w t. zw. „czerwonym salonie", skąd dopiero wszyscy razem przechodzą do właściwej jadalni. Po lunchu trwa krótka pogawędka. Popołudniu Prezydent przyjmuje gości zagranicznych, a o godz. 5.30 opuszcza biuro pracy i powraca do swych prywatnych apartamentów. Główny posiłek przypada na godz. 7.30. Wieczór Prezydent poświęca na życie prywatne, na wypoczynek i rozrywki. Do godz. 11-ej Prezydent spaceruje, gawędzi z rodziną albo też spędza czas w teatrze. Zwykle koło godz. 11-ej Prezydent gasi u siebie światło i przy pomocy guzika elektrycznego daje znać służbie i sekretarzom, że są wolni.

W Białym Domu następuje cisza. Czuwają tylko detektywi i straż nocna, która sygnalizuje co pół godziny, że znajduje się na posterunku.

Ten rozkład dnia Prezydenta ulega zmianie tylko wówczas, gdy wypadają ważne konferencje, zgromadzenia, albo też gdy zajdą wypadki, w czasie których interwencja Prezydenta jest konieczna.

Nietylko jednak Prezydent, ale także i jego żona podlega odpowiedniemu ceremonjałowi i posiada uregulowany tryb życia i dostosowany do rozkładu zajęć męża. Poza zajęciami domowemi, oczywiście zupełnie kierowniczemi, pani Roosevelt również przedpołudnie poświęca na zajęcia urzędowe, przeglądanie korespondencji, ustalanie ceremonjału przyjęć, przyjmowanie różnych delegacyj społecznych i t. p. Pomagają pani Prezydentowej trzy sekretarki.

Nieszczęśliwy wypadek —

czy zwykły zgon?

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, strażak ś. p. Ignacy Jakubiak, który zmarł w dniu 31 marca r. b. w trakcie gaszenia pożaru przy ulicy Belwederskiej Nr. 5, był ubezpieczony w Polskiem Towarzystwie Ubezpieczeń „Patria" Spółka Akcyjna, wyłącznie od skutków nieszczęśliwych wypadków, a nie na życie.

Ponieważ sekcja zwłok, przeprowadzona przez Zakład Medycyny Sądowej Uniwersytetu Warszawskiego w dniu 4 kwietnia r. b., wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek porażenia serca, spowodowanego zmianami chorobowemi w organizmie zmarłego, takiemi jak otłuszczenie serca, worka sercowego i nerek, a nie wskutek nagłego i bezpośredniego działania zewnętrznej siły mechanicznej, Towarzystwo „Patria" odmówiło rodzinie zmarłego odszkodowania, gdyż tego rodzaju śmierć nie jest objęta warunkami ubezpieczenia od wypadków.

Ponieważ sąd pierwszej instancji nie wziął pod uwagę przyczyn śmierci zmarłego, Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń „Patria" skierowało sprawę do apelacji, gdzie będzie ona ponownie rozpatrywana.

Nowy 20-piętrowy drapacz chmur

przy ul. Marszałkowskiej

Warszawski drapacz chmur przy ul. Napoleona ma uzyskać w najkrótszym czasie poważnego konkurenta w postaci drugiego domu, który ma stanąć przy rogu jednej z przecznic Marszałkowskiej. Nowy drapacz chmur ma być jeszcze wyższy, niż dom przy ul. Napoleona, gdyż liczyć ma 20 pięter.

Budowę domu zamierza rozpocząć jedno z zagranicznych towarzystw ubezpieczeń, które ma liczne oddziały w Polsce. W przeciwieństwie do domu towarzystwa „Prudential", w którym mieszczą się biura tego towarzystwa, nowy gmach obliczony będzie tylko na wynajem lokalów. W podziemiach ma być urządzona wspaniała luksusowa sala dancingowa, na parterze mieścić się ma wielka kawiarnia, na jednem z pięter ma być urządzony duży dom towarowy, pozostałe zaś pomieszczenia przeznaczone zostałyby na biura i mieszkania prywatne.

Najwyższy punkt nowego drapacza chmur miałby również specjalne przeznaczenie, gdyż mieściłoby się tam obserwatorjum astronomiczne. Plany nowego gmachu są już w opracowaniu i budowa ma się rozpocząć już na wiosnę.

Sledztwo w sprawie Hauptmanna

NOWY JORK, 1. 10. — Policja miejscowa przesłuchała kobietę, która miała złożyć zeznania niezwykle ważne w sprawie porwania dziecka płk. Lindbergha. Również wiadomem jest, że badanie psychjatryczne Hauptmanna już się odbyło.

Z Chicago donoszą, że w związku z dochodzeniami w sprawie Hauptmanna aresztowano niejakiego Bowmana i pewną kobietę nazwiskiem Ferriot. Aresztowani wypierają się jakiegokolwiek współudziału w zbrodni.

Schwytanie obu morderców

kupca pod Skierniewicami

ŻYRARDÓW, 1.10. (telefonem). Dochodzenie policyjne, prowadzone w sprawie napadu bandyckiego we wsi Karczemka pod Skierniewicami, gdzie kilku bandytów zamordowało kupca Icka Frydmana, zostało zakończone schwytaniem obu sprawców mordu.

Jak się okazało, w napadzie bandyckim brali udział Wilhelm Szrajzer i Teodor Ulewicz. Szrajzera wykryto w kryjówce w ogrodzie w Żyrardowie, Ulewicza zaś w czasie obławy w lasach skierniewickich. Ulewicza osadzono w areszcie gminnym w Puszczy Marjańskiej, skąd bandyta zdołał zbiec, wybijając ścianę. Szrajzera osadzono w więzieniu. Poszukiwania Ulewicza trwają.

Rewizja konstytucji w Sowietach

Komintern pod przewodnictwem Stalina

prowadzi do światowej rewolucji socjalistycznej

MOSKWA, 1. 10. — W związku z siódmym kongresem Sowietów, który ma odbyć się w połowie stycznia 1935 r., ogłoszono wybory do sowietów lokalnych, do których ma być wybranych 250.000 delegatów, reprezentujących każdy po 25.000 mieszkańców miast i 125.000 mieszkańców wsi. Kongres ogólno - związkowy składa się z 1.987 delegtów zjazdów republikańskich i posiada prawo rewizji konstytucji. Obecnie taka rewizja jest konieczna ze względu na przystąpienie Sowietów do Ligi Narodów. Ogólna liczba wyborców wynosi 90 miljonów.

W związku z wyborami ogłoszono orędzie C. K. W. Z. S. R. R., w którem zaakcentowana jest pokojowość polityki sowieckiej nazewnątrz, a wewnątrz konieczność walki z korupcją, rozszerzenia ochrony praw robotników, kolektywistów i (nawet, co jest nowością.) inteligencji. Orędzie podkreśla demokratyzm ustroju sowieckiego, zalecając wyborcom swobodę w krytyce.

MOSKWA , 1. 10. — 70-lecie międzynarodówki obchodzono w Moskwie uroczyście: „Prawda" rzuciła hasło: „Komintern pod przewodnictwem Stalina prowadzi proletarjat wszystkich krajów do zwycięstwa światowej rewolucji socjalistycznej". W ten sposób potwierdzono kierownictwo Kominternem Stalina.

Bardzo charakterystyczne jest i wygląda nieco paradoksalnie zamieszczenie pod podanem wyżej hasłem i wiadomości genewskich dotyczących współpracy Sowietów w dziedzinie międzynarodowej.

Odroczenie służby wojskowej

dla kończących studja akademickie

Min. Spraw Wewnętrznych wydało doniosłe zarządzenie w sprawie udzielania odroczeń służby wojskowej słuchaczom wyższych kursów uczelni akademickich i akademików, zajętych pracami dyplomowemi. M. S. Wewn. wyjaśnia. że zgodnie z art. 63 p. 2 i art. 64 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, zarówno słuchacze uczelni akademickich krajowych, jak i zagranicznych mogą uzyskiwać przedłużenie odroczeń wcielenia do szeregów dla ukończenia studjów i prac dyplomowych, jednakże nie dłużej niż do ukończenia lat 25.

Przedłużenie odroczeń wojskowych od 23 do 25 roku życia wymaga jednakże każdorazowo przedstawienia zaświadczeń władz uniwersyteckich o stanie studjów.

Niemcy zaniepokojone zmianami w Europie

Czy próby przeciwdziałania?

PARYŻ, 1.10. Prasa tutejsza rozważa refleksje, jakim dała wyraz opinja niemiecka w związku ze zmianami, zachodzącemi obecnie w Europie. Prasa francuska uważa. że zrozumiałe jest niezadowolenie Niemiec z przyjęcia Sowietów do Ligi i z otrzymania przez nich miejsca stałego w Radzie. W ten sposób bowiem Liga zostaje wzmocniona, Niemcy w Lidze zastąpione przez potężne mocarstwo, a porozumienie rosyjsko-niemieckie, w myśl ugody w Rapallo, staje pod znakiem zapytania.

Duży niepokój wywołało w opinji niemieckiej, jak donosi prasa francuska, zbliżenie francusko-włoskie i postawa Anglji, która poparła Francję i Włochy w ich działaniu na Bałkanach i nad Dunajem.

„Le Temps" zaznacza, że Niemcy, chcąc zachować swe stanowisko i wzmocnić swą polityczną aktywność, dążą do zacieśnienia stosunków z Węgrami i Polską, chcąc tę ostatnią oddalić od Francji, a ponadto dążą do zbliżenia z Włochami i przeszkodzenia postępującemu porozumieniu francusko-włoskiemu. Jest wysoce prawdopodobne, że te wysiłki Niemiec zostaną bez rezultatu.

Obawy Niemiec spowodu postępującego ich oskrzydlania, do czego ma prowadzić polityka Francji, są, zdaniem prasy francuskiej, niewłaściwe. Nic nie grozi Niemcom i nikt nie szykuje przeciw nim wojny. Jasną jest rzeczą, że to właśnie Niemcy uzbrajają się wbrew postanowieniom Traktatu Wersalskiego, podsycają narodowy socjalizm w Austrji oraz grożą wojną.

BERLIN, 1.10. Rząd Rzeszy zamierza wprowadzić ustawę, zmieniającą dotychczasową ochotniczą służbę pracy na powszechną obowiązkową służbę pracy.

Wielka mowa Hitlera

na „święcie dożynek"

BERLIN 1.10. Wczoraj odbyło się na Bueckbergu niemieckie „święto dożynek". Była to nowa masówka hitlerowska, która zgromadziła około 700.00 ludzi. Kanclerz Hitler wygłosił wielkie przemówienie, w którem starał się dowieść, że Niemcy mają silną wolę i gotowe są, mimo trudności i ciężkiej walki, osiągnąć cele zamierzone. Hitler oświadczył, że on i naród niemiecki zdają sobie sprawę, że sytuacja, w której znajdują się Niemcy, jest dziś niezwykle ciężką, ale Niemcy odradzają się. Największem zwycięstwem narodowego socjalizmu jest to, że potrafił obudzić wielką wiarę i wzmocnić wolę narodu niemieckiego. Naród obudził się z letargu i odrodził wewnętrznie. Wiara w jego siłę i w zadania, które ma do osiągnięcia, potęguje się. Zdaniem Hitlera, naród, który raz odzyskał wiarę w siebie, zwycięsko oprze się przeciwnościom oraz „djabelskim zakusom świata". Naród taki zwycięży. Jemu musi się udać dostarczenie dzieciom swoim chleba. Silna wola oznacza zwycięstwo.

Ostatnie miesiące nie oznaczają, jak to sądzą niektórzy, osłabienia sił narodowego socjalizmu i Niemiec. Wprost przeciwnie, siły spotęgowały się. Trudności i presje nie wywrą na nasze zamierzenia żadnego skutku — mówił Hitler. — Przeciwnie, nie staniemy się ulegli, ale bardziej zdecydowani, oporni i niezależni. Niemcy życzą sobie i pragną pokoju, ale nigdy nie zgodzą się na to, aby wyrzec się równości praw i walki o te równe prawa.

Otwarcie mostu

pod Modlinem

Wczoraj w południe odbyło się uroczyste poświęcenie mostu na Wiśle pod Modlinem.

Przy moście ustawiła się kompanja honorowa 32 p. p. oraz szereg organizacyj społecznych ze sztandarami. Ponadto tłumy ludności okolicznej towarzyszyły ceremonji poświęcenia mostu.

Poświęcenia mostu dokonał ks. T. Majchrzak.

Zebranie

oficerów rez. artylerji

W dniu 2 października b. r. o godz. 19-ej odbędzie się w lokalu Okręgu Warsz. Zw. Oficerów Rezerwy przy ul. Wierzbowej 11 m. 32, zebranie oficerów rezerwy artylerji, na które Zarząd Koła zaprasza zarówno członków Związku Artylerzystów, jak i nieczłonków Związku Oficerów Rezerwy Artylerji.

Na zebraniu poruszone będą sprawy aktualne, tyczące się wyszkolenia artyleryjskiego. Wstęp na zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej lub książeczki wojskowej.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.23,5; frank francuski 34.86; frank szwajcarski 172.30; funt szterling 26.02; marka niemiecka 194.75; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.80.

Monety: Dolar złoty 8.91,25; rubel złoty 4.58,25.

Dewizy: Berlin 213; Belgja 123.80; Gdańsk 172.85; Holandja 358.75; Londyn 26.02; Nowy Jork 5.24,75; Nowy Jork kabel 5.25,25; Paryż 34.89; Praga 22.04; Szwajcarja 172.68; Włochy 45.39.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 46.60; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.25; 5 proc. Poż. Konwersyjna 68—68.25; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.25: 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 75.25; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65.37; 7 proc. Poż. Śląska 67.50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 52.87,5; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 71.25; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy konwersyjne 62.12; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 61.

Akcje: Bank Polski 93.75; Lilpop 10.25; Starachowice 12.70; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 26.75; Ostrowiec 21.20; Modrzejów 4; Haberbusch 34.

1.X.1934

Powaga polityki zagranicznej

Powracającego z Genewy p. min. spr. zagr. Becka witano wczoraj, jak podają doniesienia urzędowe, na wszystkich dworcach postojowych, a w Warszawie, oprócz jawienia się na dworcu przedstawicieli rządu i władz, zarządzono również udział pocztów sztandarowych, wojskowości, młodzieży szkolnej, oraz wywieszenie chorągwi o barwach narodowych na domach.

Gdy p. minister spr. zagr. był w Genewie i wytoczył tam 13-go ub. m. sprawę zobowiązań Polski w dziedzinie opieki nad mniejszościami, stanowisko pism obozu narodowego było takie, że p. Mackiewicz, poseł z BB., zaczął swe wywody o tej sprawie, w wileńskiem Słowie nr. 254 z 17. IX. 34, zdaniem:

— Cała prasa endecka pochwaliła wypowiedzenie przez ministra Becka naszych obligacyj o mniejszościach.

Jest może w tem uznaniu dla naszego uznania trochę przesady, ale szczypta, a czasem belka, przesady jest nieodłączną właściwością świetnego i ciętego pisarza wileńskiego.

To jednak prawda, że gdy p. min. Beck był na placówce w Genewie i kości były rzucone, uważaliśmy wszyscy w pismach obozu narodowego za swój obowiązek, by w sprawie, bardzo leżącej na sercu całemu społeczeństwu jako zadanie narodowe i państwowe, niczem nie zaszkodzić, a wedle możności dopomóc. Więc gorąco popieraliśmy konieczność wytoczenia sprawy w tej chwili, jako niewątpliwie sposobnej, a zarówno troski nasze spowodu nienależytego jej przygotowania dyplomatycznego i niepozyskania pomocy, o którą nie było trudno, jak zastrzeżenia przeciw bałamutnemu nazywaniu wypowiedzeniem traktatu oświadczenia, któremu i p. min. Beck nie mógł dać i nie dał takiej postaci, jak wreszcie wyrazy przekonania, że tylko droga prawna, wcale dostępna, prowadzi do załatwienia, ujmowaliśmy najoględniej. Ta właśnie oględność, w takiej sprawie i w takiej chwili chyba dostatecznie zrozumiała, pozwala, przy pewnej przesadzie, robić z nas chwalców p. min. Becka.

Ale teraz p. min. Beck wrócił. A kości, rzucone w Genewie, leżą. Lecz one padły i gra pójdzie dalej. Sprawa wcale nie jest skończona. Jest ona, przeciwnie, dopiero zaczęta. I właśnie dlatego trzeba nam w niej jaknajwięcej powagi.

A siostrą rodzoną powagi jest miara.

Wobec tego, że p. minister Beck wraca z ciężkiej przeprawy w doniosłej sprawie, powitanie go przez członków rządu, którego był przedstawicielem, byłoby, owszem, zrozumiałe i nieraz się to widzi w różnych krajach.

Ale chorągwie na domach stolicy, ale poczty sztandarowe, ale orszak wojskowy z dowódcami, ale młodzież szkolna, wyprowadzona w hołdzie na ulice: oto co się nazywa przesolić.

Cóżby jeszcze mogło być innego, gdyby p. minister spr. zagr. Rzplitej wracał ze stałem miejscem dla Polski w Radzie Ligi i z załatwioną ostatecznie sprawą mniejszości?

Przesolić to jeszcze drobnostka, ale nie należy bałamucić świadomości i napięcia społeczeństwa triumfami przed czasem, czyli, jak mówi bardzo mądra zasada: nie łowić ryb przed niewodem.

Dla ujawnienia poparcia społeczeństwa w sprawie, która jeszcze się toczy, a w której słuszność jest po naszej stronie, na czasie byłyby nie wiwaty, ale liczne zebrania obywatelskie, na których zapoznawanoby się rzeczowo ze stanem tej doniosłej sprawy i dawano wyraz powszechnemu dążeniu do usunięcia nierówności.

Nawet w polityce wewnętrznej, np. w sprawie konstytucji w styczniu r. b., nadużywanie triumfu z chorągwiami, pocztami sztandarowemi, pochodami itp. okazało się zawodne.

A już w polityce zagranicznej wystrzegać się trzeba stanowczo niewczesnych pospiechów, a dbać najstaranniej o miarę i powagę.

St. St.

Czystka w permanencji

Czy nowe stronnictwo rządowe?

Istotne przyczyny obecnej ruchawki w kulisach B.B.

Uprzedzamy zgóry, że w artykule obecnym będzie mowa jedynie o pogłoskach i wiadomościach kuluarowych. Niestety, spowodu braku jakichkolwiek wiadomości pozytywnych i ścisłej konspiracji, jaką jest otoczone wszystko, co się dzieje w obozie rządowym, prasa w Polsce (bynajmniej nietylko opozycyjna, bo w tej samej sytuacji znajduje się także nieraz wiele organów prorządowych) skazana jest na opieranie się na tych źródłach informacyjnych. Prasa rządowa zresztą określa stale wszystko, co się pisze w dziennikach opozycyjnych, jako „plotki", ale to nie przeszkadza faktowi, że raz po raz te „plotki" najdokładniej się sprawdzają. Tak było ostatnio z amnestją, tak będzie — możemy to odrazu zapowiedzieć — jeszcze w wielu wypadkach.

Tym razem chodzi nam o istotny charakter fermentu, istniejącego wśród sanacji. Ferment trwa już od dłuższego czasu i staje się coraz większy, ale ciągle ma on oblicze mocno nieokreślone. Wobec tego nasuwają się dwa pytania zasadnicze: Skąd się ten ferment wziął? I do czego zmierza?

Skąd się wziął ferment?

Opowiadają, że wiosną tego roku odbyła się rozmowa kilku wybitnych wileńskich działaczy sanacyjnych z jedną z najbardziej miarodajnych osobistości w Polsce. Gdy w trakcie rozmowy poruszono aktualną wówczas (wobec niedawnego jej przeprowadzenia przez Sejm) kwestję zmiany konstytucji oraz usunięcia parlamentu, usłyszano niespodziewaną odpowiedź:

— Zbyt pośpiesznie grzebiecie demokrację i parlamentaryzm, a one całkiem jeszcze do grobu się nie kwapią. Te „nowinki" trzeba brać trzeźwo i ostrożnie...

Odgrzebywanie demokracji

Zaczął się zatem ruch z „odgrzebywaniem" demokracji. Głośne poprzednio surmy o jej zmierzchu ucichły zupełnie, natomiast zaczęły się pojawiać na niebie sanacyjnem ważne znaki, zwiastujące zmianę ogólnego nastawienia.

Pierwszymi takimi zwiastunami był zwrot p. Sławka w sprawie konstytucyjnej z wycofaniem się całkowitem z koncepcji elity oraz sposób rozwiązania ostatniej rekonstrukcji rządu, przy której zamiast tradycyjnych mundurów wystąpiły na front oddawna już do dalszych rzędów zesłane marynarki polityków cywilnych i „parlamentarzystów". Do głosu doszły żywioły radykalne.

W związku z tem zazgrzytały wszystkie hamulce i rozpędzony pełnym gazem w stronę faszyzmu wóz sanacyjny gwałtownie zatrzymał się w miejscu

Dokąd?

Właściwie nie zostało rzucone żadne hasło pozytywne — i to bodaj było najgorsze, bo zmuszało ludzi do pływania na głębokiej wodzie w nieświadomości: kiedy będzie można wreszcie złapać spowrotem twardszy grunt pod nogami i... jaki to będzie grunt. Wszystkie grupy BB. rozpoczęły szukać swego gruntu na własną rękę.

Projekty radykałów

Nie ulega wątpliwości, że pod wpływem tych nastrojów wzmocniły się w sanacji grupy liberalno - demokratyczne, wśród których wylęgła się koncepcja zlikwidowania dotychczasowego „bloku bezpartyjnego" i budowania nowego, szerokiego „obozu", opartego na wyraźnie skrystalizowanej ideologji stronnictwa radykalnego, obejmującego jaknajszersze masy.

Nie bez związku z tym prądem było uderzenie na konserwatystów i rozmaite czystki, które — wedle formuły „Czasu" — są obecnie „czystką w permanencji".

Konserwatyści w kontrakcji

Z drugiej strony obóz konserwatywny, oparty o kilku niekonserwatywnych, ale bardzo wpływowych polityków w B. B., rozpoczął aktywną defensywę. Mówią zatem konserwatyści: Niech będzie czystka w permanencji, ale niech zostanie utrzymany B. B jako zrąb zasadniczy oparcia dla rządu. Aby podeprzeć nadwątlone fundamenty, trzeba postarać się o oparcie w masach.

Stąd to programowe wypowiadanie się za koniecznością rewizji podstaw politycznych sanacji w duchu potrzeb „szarego człowieka", stąd to czujne wsłuchiwanie się w nastroje prowincji i coraz ostrzejsza krytyka biurokracji. „Na całej prowincji z dniem każdym przybiera na sile prąd najgłębszej niechęci przeciw biurokracji i przeciw podatkom, to są dwie wielkie bolączki" — stwierdza „Czas", wywodząc, że nadmiernie rozbujały etatyzm i zbyt szeroka władza dyskrecjonalna w sprawach gospodarczych i podatkowych, jaką posiadają często źle opłacani i nienależycie kontrolowani urzędnicy, stanowią zarazem najpodatniejszy grunt do rozwijania się afer korupcyjnych. A przecież (czytamy dalej):

Idylla polska

„Jak łatwo tym krajem rządzić! Jak mało lud ten wymaga! Nie pragnie on udziału w rządach: Walka o władzę jest u nas sprawą żywotną tylko dla niewielkich grup inteligencji stołecznej Cierpliwie klepie biedę, o kokosach nie marzy, cieszy się, jeśli po zapłaceniu wszystkich podatków pozostanie mu parę groszy. Zapomniał o wyjazdach zagranicę o automobilach: tramwaj lub własne podeszwy wszystkim wystarczają. Wybory są tak rzadkie, że nikt się zbytnio swojem prawem wyborczem nie przejmuje: wielomandatowość i proporcjonalność okręgów sprawiają, że posłem nie jest „swój" człowiek, kogoś wyznaczą z Warszawy... Prowincja chce tylko gadać. Gadać, narzekać trochę, krytykować, zresztą nie zamierza przestać być bierną. Na barykady nie pójdzie.. Blok najbardziej odpowiada naszej psychice".

Toteż należy zdaniem konserwatystów jaknajtroskliwiej pielęgnować dalej tę idyllę, która pozwala rządzić tak łatwo i beztrosko. Czystka może tu być nawet bardzo dobra, tylko: poco się alarmuje np. prasę zamierzonemi redukcjami w Magistracie warszawskim, aby opozycja miała co atakować? Konsewatyści nie widzą widocznie, że poto właśnie robi się całą czystkę, aby o niej jak najwięcej pisać: chodzi przecież o zdobycie jakichś argumentów na nowe wybory. A że się przytem obrywa obozowi zachowawczemu, to rzecz nieuchronna.

Więc co będzie?

Są jeszcze inne kierunki w łonie B.B. obok tych dwóch grup głównych, walka jednak zasadnicza rozgrywa się między radykałami a konserwatystami. Obie strony mobilizują wszystkie siły, ale i jedni i drudzy zdają sobie sprawę, że nie od nich będzie zależała decyzja o wyniku tej rozgrywki.

Atoli w miarodajnem miejscu panuje jeszcze ciągle głuche milczenie. Dotychczas na pierwszym planie, zakrywającym sobą wszystko inne, stały sprawy polityki zagranicznej. Przypuszczalnie dopiero w przededniu zebrania się sesji sejmowej nastąpi decyzja i wyjaśni się, który kierunek jest u góry.

W związku zaś z tem dopiero wówczas zostanie rozstrzygnięte także pytanie praktyczne: czy nowe wybory do Sejmu nastąpią w terminie przyśpieszonym, czy też dotychczasowy stan rzeczy potrwa jeszcze dalej, na razie przynajmniej przez rok.

Nieprawdopodobna pogłoska

Gen. Rydz-Smigły wojewodą poznańskim?

„Dziennik Pomorski" donosi z Poznania, że onegdaj wieczorem rozeszła się tam pogłoska o bliskiem mianowaniu na stanowisko wojewody poznańskiego jednego z najbliższych współpracowników marsz. Piłsudskiego, gen. Rydza-Śmigłego.

Pogłoska ta bardzo mało ma cech prawdopodobieństwa. Gen. Rydz-Smigły, który zajmuje jedno z pierwszych miejsc wśród inspektorów armji i wymieniany był przy wielu sposobnościach jako ewentualny kandydat na ministra spraw wojskowych lub nawet premjera, pozatem zaś posiada bardzo wpływowe stanowisko w kulisach obozu rządowego, nie wychodziłby z czynnej służby w wojsku dla obejmowania stanowiska jednego z wojewodów.

Po dwudniowych obradach rady naczelnej

Ludowcy wykluczyli pos. Wronę

Rozłamowcy pozostali w stronnictwie

Po dwudniowych obradach, odbywanych w lokalu Zw. Zawod. Kolejarzy przy ul. Czerwonego Krzyża, rada naczelna stronnictwa ludowego zakończyła wczoraj wieczorem swoje prace.

Posiedzenie sobotnie, na którem przeprowadzano ogólną dyskusję nad sytuacją a zwłaszcza nad fermentami istniejącemi w stronnictwie, obfitowało w momenty burzliwe i przeciągnęło się do godz. 3-ciej w nocy. Punktem centralnym dyskusji stała się osoba pos. Wrony. Ze względu na ogromną ilość zapisanych do głosu wybrano mówców generalnych: w obronie p. Wrony przemawiali posłowie Krysa, Marguł i Wyrzykowski, przeciwko niemu zaś a w obronie stanowiska naczelnego komitetu wykonawczego stronnictwa posłowie Smoła, Rataj i młody delegat z Mielca w Małopolsce p. Gessing, który zgłosił wniosek:

„Rada naczelna stronnictwa ludowego stwierdza, że działalność dr. Stanisława Wrony jest niemoralna i szkodliwa dla całości ruchu ludowego. Rada naczelna poleca naczelnemu komitetowi wykonawczemu wyciągnąć konsekwencje z tej uchwały".

Wniosek ten przyjęty został większością 67 głosów przeciwko 32, co oznacza, że opozycja, opowiadająca się za p. Wroną, a złożona głównie z członków dawnego stronnictwa chłopskiego oraz Wyzwolenia, znalazła się w silnej mniejszości, nie dochodząc do jednej trzeciej.

Bezpośrednio po powzięciu tej uchwały jeden z członków opozycji pos. Pac zgłosił wniosek, aby w związku ze sprawą żyrardowską zawiesić w prawach członka stronnictwa adw. Urbanowicza i oddać go pod sąd partyjny. Po krótkiem oświadczeniu adw. Urbanowicza, że zarzuty podniesione przeciw niemu bada rada dyscyplinarna Warszawskiej Rady Adwokackiej i że wystąpienie p. Paca uważa jako akt zemsty za stanowisko, jakie zajął w sprawie p. Wrony, rada naczelna ogromną większością głosów przeszło nad demonstracyjnym wnioskiem opozycji do porządku.

Obrady niedzielne rozpoczęto o godz. 12-ej wpołudnie referatami prezesa klubu parlamentarnego pos. Róga, o sytuacji politycznej i pos. Malinowskiego o sytuacji gospodarczej, po których nastąpiła dyskusja. Uwagę ogólną zwracała nieobecność w ciągu dwóch godzin wszysktich posłów, należących do zwolenników dr. Wrony. Jak się okazało, odbyli oni przed południem dłuższą naradę, poświęconą rozważeniu pytania: jakie konsekwencje wysnuć z uchwały rady naczelnej potępiającej p. Wronę? Ostatecznie prądy rozłamowe nie znalazły należytego poparcia i o godz. 1.30 przybył na posiedzenie rady naczelnej pos. Czernicki, który imieniem grupy opozycyjnej odczytał deklarację oświadczającą, że jakkolwiek posłowie należący do grupy uważają napiętnowanie p. Wrony za niesłuszne, to jednak z tego powodu nie zamierzają rozbijać stronnictwa, które razem z innymi budowali i, które jest jedyną niezależną organizacją chłopską.

Po przeprowadzeniu dyskusji rada naczelna uchwaliła szereg rezolucyj politycznych i gospodarczych. W rezolucjach politycznych, stwierdzając, że wszelka dyktatura jest sprzeczna z interesami mas ludowych i całego narodu, oświadczono że, str. ludowe przeciwstawia się sanacyjnemu projektowi zmiany konstytucji, który dąży do zaprowadzenia w Polsce faktycznego jedynowładztwa, natomiast niesprzeciwia się wprowadzeniu do konstytucji zmian, któreby zapewniły władzy państwowej ciągłość i sprawność działania. Po wyłuszczeniu zasad, na których winny się opierać rządy w Polsce, rezolucja stwierdza, że stronnictwo pozostaje nadal w opozycji do rządu i nie przerwie walki o wolność własną i wolność narodu. Wreszcie wyłuszcza ono warunki, pod jakiemi mogłaby nastąpić zmiana stosunku stronnictwa do rządu, zaznaczając, że zmiana ta nie może nastąpić „dopóki rozpoczęta sanacja sanacji nie położy kresu nieprawościom".

Zwracając się przeciwko akcji grupy pos. Wrony, która w wydawanej przez siebie „Polsce Ludowej" rozwijała ostatnio ostrą nieraz krytykę poczynań stronnictwa i jego władz, uchwała rady naczelnej kończy się zakazem prowadzenia walki między pismami wydawanemi i redagowanemi przez członków stronnictwa.

W zakresie polityki zagranicznej podniesiono konieczność ścisłego sojuszu Polski z Francją oraz przyjaznych stosunków z Czechosłowacją. W sprawie deklaracji p. Becka o traktatach mniejszościowych stwierdzono słuszność tego stanowiska, nie wypowiadając się co do taktyki naszego ministra spraw zagranicznych.

Wśród uchwał dotyczących spraw gospodarczych zwraca uwagę żądanie ustawowej stabilizacji cen artykułów rolniczych oraz uchwała wyrażająca zastrzeżenia co do działalności komitetów powodziowych, które w zamian za udzialane zapomogi żądają od powodzian podpisywania deklaracyj politycznych na rzecz obozu rządowego.

Obrady zakończono przeprowadzeniem wyborów. Chodziło przedewszystkiem o wybór prezesa rady naczelnej, gdyż piastujący to stanowisko b. pos. Witos przebywa od roku poza granicami kraju. Po odczytaniu listu p. Witosa z oświadczeniem, że zrzeka się prezesury oraz listu od drugiego przebywającego zagranicą b. więźnia brzeskiego p. Bagińskiego z pozdrowieniami dla zjazdu postanowiono po dłuższej dyskusji wstrzymać się na czas nieobecności w kraju p. Witosa z dokonywaniem wyboru prezesa, a pełnienie jego obowiązków powierzyć pierwszemu wiceprezesowi pos. Waleronowi (str. chłopskie). Dalszymi prezesami wybrano b. więźnia brzeskiego Putka (Wyzwolenie) i pos. Gruszkę (Piast). Na zastępców do naczelnego komitetu wykonawczego zostali powołani pos. Bogusławski (Wyzw.), pos. Madejczyk (Piast) i redaktor „Zielonego Sztandaru" Grudziński (str. chł.).

Po ułaskawieniu b. więźniów brzeskich

Co będzie z drugą połową?

W następstwie podpisanego w sobotę przez p. Prezydenta Rzplitej ułaskawienia, wczoraj o godz. 12-tej w południe został przebywający w więzieniu mokotowskiem b. poseł i b. więzień brzeski Stanisław Dubois wezwany do naczelnika więzienia p. Fickiego, który zawiadomił go, że otrzymał telefoniczną wiadomość o jego ułaskawieniu.

P. Dubois zauważył, że jak nie wnosił prośby o urlop zdrowotny, tak nie prosił także o ułaskawienie, na co otrzymał wyjaśnienie, że ułaskawienie nastąpiło z urzędu, na wniosek ministra Sprawiedliwości. Wówczas odpowiedział, że ponieważ został sprowadzony do więzienia pod przymusem, więc po oświadczeniu p. Fickego uważa, że drzwi więzienia są dla niego otwarte.

W parę minut później b. pos. Dubois opuścił gmach więzienia mokotowskiego, przed którym oczekiwała go rodzina, obrońca adw. Benkiel i przyjaciele, udając się do swego mieszkania przy alei Trzeciego Maja, gdzie w ciągu dnia wczorajszego złożyło mu odwiedziny kilkaset osób.

P. Dubois aresztowany został i odstawiony do więzienia mokotowskiego w dniu 23 listopada z. r. około godz. 5-tej popołudniu, przebywał więc w więzieniu 311 dni. Pozostali czterej ułaskawieni, pp. Barlicki, Ciołkosz, Mastek i Putek przebywają na urlopach zdrowotnych. Druga połowa b. więźniów brzeskich — pp. Witos, Kiernik, Bagiński, Lieberman i Pragier — przebywają od jesieni r. z. zagranicą. Aktem ułaskawienia nie zostali oni objęci.

Omawiając ułaskawienie (które nieściśle nazywa „amnestją", gdyż amnestja ma charakter ogólny i jest aktem ustawowym), krakowski „Czas" uważa je za krok słuszny ze stanowiska interesu państwowego:

„Być może, że amnestja b. więźniów brzeskich i działaczy im pokrewnych wzmocni opozycję. Nie uważamy atoli, aby istnienie działającej w ramach konstytucyjnych opozycji było groźne. Wręcz przeciwnie, jest to objaw dodatni. Nikt nie może pretendować do nieomylności, zaś silny rząd nie potrzebuje się obawiać krytyki opozycji, a raczej może odnieść z niej korzyść.

Organ konserwatystów zastanawia się dalej nad pytaniem, czy amnestja powinna objąć wszystkich b. więźniów brzeskich czy też tylko tych, którzy zaczęli odsiadywać karę i odpowiada:

„Uważamy, że robienie jakiejkolwiek różnicy między jednymi a drugimi, nie miałoby żadnej podstaw ani prawnej, politycznej.

Zgodnie z art. 150 Kodeksu Karnego, który przewiduje karę jedynie za uwolnienie się samemu z miejsca zamknięcia, niema odpowiedzialności karnej, za nieprzybycie do kraju w celu uchylenia się od poniesienia kary. Art. 150 K. K. brzmi jak następuje: „Kto uwalnia się sam, będąc pozbawiony wolności, na podstawie polecenia sądowego, lub prawnego nakazu władzy publicznej, podlega karze aresztu do 6 miesięcy, lub grzywny". A więc b. więźniowie brzescy, którzy wyjechali za legalnemi paszportami, nie ulegną karze za to, że nie powrócili do kraju.

Względy zaś natury politycznej również nie stoją na przeszkodzie objęciu amnestją wszystkich b. więźniów brzeskich. Emigracja polityczna bowiem nigdy nie była i nie będzie elementem państwowotwórczym i tylko szkodę państwu wyrządzić może."

Powrót min. Becka

Powracający z Genewy Minister Spraw Zagr., p. Beck, wstąpił w sobotę w drodze do Warszawy do Moszczenicy pod Żywcem, gdzie był przyjęty na audjencji u marsz. Piłsudskiego, wczoraj zaś w południe przybył do stolicy.

Na przyjęcie powracającego ministra były od szeregu dni czynione przygotowania ze strony organizacyj prorządowych, mające na celu manifestacyjne powitanie, go spowodu deklaracji z 13 września w sprawie traktatu mniejszościowego. Powitanie odbyło się zgodnie z ustalonym programem, w asyście oddziałów [illegible] W., które urządziły następnie po[illegible] ulicami miasta.

Zwinięcie „Naprzodu"

Z dniem 1 października b. r. krakowski dziennik socjalistyczny „Naprzód" został zwinięty jako pismo samodzielne i wychodzić będzie odtąd wspólnie z warszawskim „Robotnikiem", organem oficjalnym Rady Naczelnej P.P.S.

Losowanie pożyczki inwestycyjnej

W dzisiejszem losowaniu 4 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej zostały wylosowane następujące numery, na ogólną sumę 408 tys. zł.:

50.000 zł.: S. 8076 nr. 1; S. 7194 nr. 36; S. 7883 nr. 24.

25.000 zł.: S. 1059 nr. 10.

10.000 zł.: S. 5105 nr. 12; S. 9737 nr. 12; ;S. 9884 nr. 9; S. 2543 nr. 47.

1.000 zł.: S. 4962 nr. 47; S. 6857 nr. 14; S. 3691 nr. 30; S. 4825 nr. 6; S. 7836 nr. 29; S. 713 nr. 24; S. 2755 nr. 40; S. 3045 nr. 45; S. 3148 nr. 12; S. 4841 nr. 44; S. 3450 nr. 40; S. 5104 nr. 7; S. 2891 nr. 5; S. 5937 nr. 17; S. 4205 nr. 43; S. 7049 nr. 8; S. 2001 nr. 13; S. 2274 nr. 22, S. 8054 nr. 40; S. 7733 nr. 11; S. 3164 nr. 38; S. 3648 nr. 48; S. 6859 nr. 41; S. 5473 nr. 39; S. 7246 nr. 1; S. 7827 nr. 43; S. 1461 nr. 14; S. 4463 nr. 49; S. 5578 nr. 2; S. 8081 nr. 14.

500 zł.: S. 6172 nr. 25, S. 4070 nr. 42, S. 8290 nr. 10; S. 4634 nr. 49; S. 9768 nr. 39; S. 6173 nr. 47; S. 4672 nr. 24; S. 1961 nr. 26; S. 5703 nr. 19; S. 1352 nr. 29; S. 7567 nr. 34; S. 4917 nr. 47; . 8760 nr. 4; S. 6050 nr. 43; S. 9363 nr. 2; S. 4268 nr. 46; S. 7431 nr. 8; S. 3716 nr. 25; S. 8618 nr. 12; S. 2248 nr. 10.

Pozatem wylosowano 130 premij po 500 zł. i 392 premje po 250 złotych.

Centralny Sąd Grodzki
powstanie w Warszawie

Prezydjum Sądu Grodzkiego w Warszawie podjęło pracę nad centralizacją oddziałów stoł. Sądu Grodzkiego. W najbliższym czasie powstanie centralny wydział cywilny Sądu Grodzkiego w Warszawie, który skupi wszystkie sekcje cywilne, rozproszone tak w śródmieściu, jak i na krańcach Warszawy. W gmachu przy ul. Długiej 50, skoncentrowane zostaną wszystkie rozprawy cywilne. Równocześnie przy wydziale cywilnym Sądu Grodzkiego powstaną specjalne pokoje dla adwokatów.

Zamykanie sklepów

W myśl obowiązującej ustawy przemysłowej, o każdem otwarciu lub zamknięciu jakiegokolwiek sklepu, zaliczonego w ustawie do pojęcia uprawiania przemysłu, należy niezwłocznie zawiadamiać o tem Wydział Przemysłowy Zarządu Miejskiego.

O ile przedsiębiorcy, otwierający nowe sklepy, w większości wypadków o tem pamiętają, o tyle zamykający sklepy przepisu tego, mimo niejednokrotnych upomnień, nie przestrzegają, nie orjentując się, że grozi im to z jednej strony poważną karą, a z drugiej nie ustają przez to obowiązki, wynikające z faktu prowadzenia przemysłu.

Kara ta sięgać może 1000 zł., względnie 14 dni aresztu, albo też obydwóch kar łącznie, stosowanych w drodze administracyjnej. Przypomnienie to jest ważne ze względu na rozpoczęcie nowego kwartału.

Wypadki i kradzieże

WYPADKI SAMOCHODOWE

Na rogu Solca i Tamki samochód przejechał 26-letnią Stanisławę Brejnakowską, pracownicę igły (Zajęcza 12). Doznała ona potłuczenia nóg i twarzy.

— Na szosie w Służewcu, samochód przejechał 15-letniego Szczepana Lenarda, ucznia (Służewiec), który został zraniony w lewy bark. Po opatrunku Pogotowie przewiozło Brejnakowską do domu.

STARCIE TRAMWAJU Z DOROŻKĄ

Przy zbiegu ul. Pońskiej i Żelaznej, wskutek starcia tramwaju linji „O" z dorożką konną, pasażerka dorożki, 60-letnia Anna Mlekicka, handlarka (Przemyska 8), doznała złamania prawej ręki i potłuczenia lewego kolana. M. przewieziono na stację Pogotowia.

Z BOISKA DO SZPITALA

W parku im. Paderewskiego na terenie stadjonu A. Z. S., w czasie meczu został kopnięty 22-letni Edward Cwajg, szeregowiec W. P. (Cytadela). Doznał on zmiażdżenia lewego kolana. Poszwankowanego przewiozło Pogotowie do szpitala Ujazdowskiego.

ŚMIERTELNY UPADEK Z III-GO PIĘTRA

5-letnia Jadwiga Okrasówna, Leszno 115, pozostawiona chwilowo bez dozoru w mieszkaniu, weszła na parapet okna III-go piętra i wypadła na bruk podwórza. Wskutek pęknięcia czaszki i ogólnego potłuczenia, dziecko zmarło przed przybyciem lekarza Pogotowia.

ROZPRAWY NOŻOWE

W ciągu doby ubiegłej ofiarami rozpraw nożowych padło w różnych punktach miasta 6 osób. Są to: Stefan Wiśniewski (Górce), szewc, (dwie rany kłute lędźwi i pośladka.

Jan Wiśniewski (Nowy Chrzanów (handlarz), rana kłuta lewego uda.

Mateusz Lewandowski (Wolska 128), robotnik (rana kłuta lewego ramienia).

Kazimierz Czensze (Okopowa 36), robtnik (rana cięta lędźwi).

Leokadja Zarzycka (Krochmalna 14), pracownica domowa (rana kłuta brzucha).

Zygmunt Eichert (Dzika 4), robotnik (rana cięta okolicy lewej skroni). Wszystkich rannych opatrzyło Pogotowie, poczem Wiśniewskiego i Czensze przewiozło do szpitala św. Ducha, Zarzycką i Eicherta zaś — na Czystem.

WYPADEK KOLEJOWY

Na terenie dworca Warszawa-Wschodnia, został potrącony przez parowóz 44-letni Władysław Purchala (Kozietuły), b. urzędnik pocztowy, który był pijany. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie klatki piersiowej.

PSIA PLAGA

W ciągu doby ubiegłej w różnych punktach miasta, zostały pokąsane przez psy 4 osoby: Hersz Beckman, praktykant krawiecki (Twarda 3), Cecylja Kolaska (Wawelska 27), uczenica, Helena Józefowska (Badowska 4), przy mężu i Majer Buchwald (Krucza 21), uczeń.

Z kraju

PIOTRKÓW

Zagadkowe zniknięcie dziecka. Od paru dni rodzice i policja poszukują 2 i pół-rocznego dziecka niejakiego Stanisława Łagwy, zamieszkałego w dzielnicy, żydowskiej przy ul. Sulejowskiej (nr. 18), które oddaliwszy się z domu przed czterema dniami, dotąd nie powróciło.

Zamach nożowniczy w gmachu sądu. Gmach Sądu Okręgowego w Piotrkowie stał się terenem zamachu nożowniczego. Podczas rozprawy sądowej, prowadzonej przeciw Gabrjelowi Dessau o pokaleczenie eksploatowanej przezeń ulicznicy Fajgli Marhson, świadek obrony, a zarazem oddany przyjaciel Marhsona, Moszek Klajnman, mszcząc się za złożenie przez Fajglę obciążających zeznań, podczas przerwy na korytarzu sądu rzucił się z nożem na nią. Obecni przeszkodzili mu w dokonaniu zamachu, poczem zakutego w kajdanki odprowadzono go do komisarjatu policji.

KATOWICE

Zemsta bezrobotnych. W sobotę wieczorem na stróża na terenach biedaszybów, Alojzego Błaszczoka, napadło trzech bezrobotnych, którzy znęcali się w nieludzki sposób nad Błaszczokiem, bijąc go grubemi pałkami. Błaszczok dobył rewolweru i postrzelił jednego z napastników Szyndlera, który w drodze do szpitala zmarł. Policja ustaliła, że napad był aktem zemsty ze strony bezrobotnych, którym Błaszczok, jako stróż biedaszybów, przeszkadzał w nielegalnem dobywaniu węgla.

LWÓW

Emeryci teatralni radzą. Emeryci teatralni, którym prezydent samowolnie obniżył emeryturę, uchwalili na zebraniu zaskarżyć to zarządzenie do sądu. Obrony b. artystów teatralnych podjął się adwokat dr. Dręgiewicz.

Zastrzelenie złodzieja w pościgu. W nocy z soboty na niedzielę około godz. 3-ej nad ranem policjant, pełniący służbę w pobliżu wzgórza Pełczyńskiego we Lwowie, spostrzegł trzech osobników, którzy usiłowali żelaznym łomem włamać się do wozu meblowego, stojącego na ulicy.

Na widok policjanta złodzieje rzucili się do ucieczki. Po trzykrotnem wezwaniu do zatrzymania się i po strzale ostrzegawczym policjant dał parę strzałów, trafiając jednego ze złodziejów, który przewieziony do szpitala, zmarł.

W sprawie czeków
P. K. O.

Dochodzenie w sprawie notatki o czekach P. K. O., M. Fajntucha i Ch. Motla, która pojawiła się w ub. niedzielę, wykazało, że inż. Władysław Fin nie miał z tem nic wspólnego i że notatka w części, tyczącej się jego osoby, wynikła na tle nieporozumienia.

Za mimowolną przykrość, wyrządzoną wczorajszą notatką, inż. Fina niniejszem przepraszamy.

Sport

L. atletyka

KWAŚNIEWSKA MISTRZYNIĄ POLSKI W TRÓJBOJU

W trójboju pań o mistrzostwo Polski pierwsze miejsce zajęła Kwaśniewska (Łódź) 187 pkt. przed Sikorzanką (Chorzów) 162 pkt. i Batiukówną (Lwów) 137 pkt. W poszczególnych konkurencjach Kwaśniewska osiągnęła następujące wyniki: 100 mtr. — 14,2, skok wzwyż — 138, rzut oszczepem — 38,19.

Kwaśniewska zaatakowała rekord polski w pięcioboju, bijąc go o 30 pkt. Nowy rekord Kwaśniewskiej wynosi 282 pkt. W poszczególnych konkurencjach wyniki Kwaśniewskiej były następujące: rzut kulą — 10,43, skok wdal — 488, 100 mtr. — 14,2, skok wzwyż — 138, rzut oszczepem— 38,19.

PORAŻKA PŁAWCZYKA W PIĘCIOBOJU

W pięcioboju panów o mistrzostwo Polski sensacyjną porażkę poniósł faworyt tej konkurencji Pławczyk, przegrywając niespodziewanie z Lokajskim.

Mistrzostwo Polski zdobył Lokajski (Warszawianka) 3759,105 pkt., 2) Pławczyk (AZS Warszawa) 3596,510 pkt., 3) Wojtkiewicz (AZS Warszawa) 3548,245 pkt.

Wyniki Lokajskiego w poszczególnych konkurencjach: skok wdal — 633, rzut oszczepem — 61,05, rzut dyskiem — 35,27, 200 mtr. — 23,8 sek., 1500 mtr. — 4:48,7.

Kolarstwo

ZAWODY KOLARSKIE NA DYNASACH.

W niedzielę na Dynasa odbyć się miały zawody kolarskie z oficjalnym startem narodowej drużyny kolarskiej. Spowodu nieprzybycia Einbrodta odbył się jednak zamiast tego startu — wyścig kryterjum sprinterów o nagrodę im. inż. St. Pinkusa, który w niedzielę obchodził 35-lecie swojej pracy na niwie sportowej.

Pierwsze miejsce w wyścigu tym zajął Pusz przed Popończykiem, Klausem i Łączyńskim. Najlepszy czas uzyskał Pusz w biegu finałowym, w którym pokonał Popończyka. Sensacją było zwycięstwo Popończyka nad Klausem, w jednym z biegów finałowych.

W biegu półdystansowym na 3 klm. zwyciężył Moczulski (WTC) w czasie 4 : 32.6 sek., przed Kaletą i Karlem.

W biegu premjowym na 6 okrążeń toru ponownie zwyciężył Moczulski— 4 : 08,8 sek., przed Kowalskim i Mikołajczykiem.

W biegu handicapie jeszcze raz pierwsze miejsce zajął Moczulski — 1 : 03,2 sek. przed Janocińskim.

W biegu motocykli na 5000 mtr. zwyciężył bardzo ładnie i odważnie jadący Grabowski przed Drewelisem w czasie 3 : 15,4 sek.

Po zawodach odbyła się uroczystość 35-lecia pracy na niwie sportowej inż. Pinkusa, członka P. Z. T. K. Zawodnicy wręczyli jubilatowi rower, zarząd WTC — puhar i dyplom, a zarząd PZTK — plakietę. Ponadto z całego kraju nadeszły dla jubilata depesze i dyplomy.

KIEŁBASA MISTRZEM KOLARSKIM POLSKI W BIEGU NAPRZEŁAJ.

Mistrzostwo kolarskie Polski w biegu naprzełaj, rozegrane w Łodzi, zakończyły się zwycięstwem Kiełbasy (AKS Warszawa) w czasie 1 : 05 min. 2) Lipiński (Skoda Warszawa) 1 : 05 : 25, 3) Więcek (Resursa Łódź) 1 : 06 : 44,5, 4:

BIEGI SZOSOWE W WARSZAWIE

Wczoraj, w niedzielę, odbyły się pod Warszawą dwa biegi kolarskie drużynowe, organizowane przez SK Fort Bema, na szosie.

Wyścig na 125 klm. dla zawodników licencjonowanych odbył się na trasie Warszawa Powązki — Sochaczew — Warszawa Powązki. Zwyciężył Wasilewski (Świt) 3:40:41 sek., przed Ignasiakiem (Prąd) 3:41:25 sek., 3) Kudlak (Prąd) 3:42:13 sek., 4) Kapiak Józef (Prąd) 3:42:55 sek., 5) Komorowski (Fort Bema), 6) Domański (Strzelec Wilno).

Drużynowo w biegu tym zwyciężyli zawodnicy Prąd przed: 2) Świt, 3) Fort Bema.

W biegu na 75 km. dla nielicencjonowanych zawodników zwyciężył Watkowski (Fort Bema) w czasie 2:16:40 sek., przed Skoczylasem (F. B.) i 3) Głażewskim (Sokół). Drużynowo — 1) Fort Bema, 2) AKS.

Pływanie

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY PŁYWACKIE W BYTOMIU

W Bytomniu odbyły się międzynarodowe zawody pływackie. W zawodach startowali czołowi pływacy Warszawy, G. Śląska, Gliwic i Wrocławia. Warszawianie odnieśli kilka ładnych sukcesów.

Wyniki: 200 m. st. klas. 1) Szrajbman II (Legja Warszawska) 2:58 rekord polski pobity o 2 sek., 2) Walter Richter (Gliwice) 3:03,4. 100 m. na wznak — 1) Karliczek (EKS Katowice) 1:15,6, 2) Richter (Gliwice) 1:17. 100 m. st. dow. I serja 1) Willer (Gliwice) 1:01,8, 2) Szwankowski (AZS Warszawa) 1:02,5 (najlepszy czas na 100 mtr. uzyskany w r. b. przez Polaka).

C. atletyka

MECZ ZAPAŚNICZY BUDAPESZT — ŚLĄSK 15:2

W Katowicach rozegrany został zapaśniczy mecz międzynarodowy między reprezentacjami Budapesztu i Śląska. Mecz wygrala zdecydowanie drużyna węgierska w stosunku 15:2. Jedyny punkt dla Polaków zdobył Kreczmalski.

Boks

BOKSERZY SKODY POKONALI FORT BEMA

W niedzielę w sali YMCA odbył się mecz bokserski w cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Warszawy pomiędzy drużynami Skody i Fortu Bema. Zwyciężyła wysoko drużyna Skody w stosunku 12:2.

MAKABI — GWAZDA 9:7

W meczu dwóch drużyn żydowskich z trudem zwyciężyła Makabi osłabiona brakiem Pilnika.

Tenis

O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI W TENISIE

W meczu półfinaołwym o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie Lwowski Klub Tenisowy pokonał katowicką Pogoń 5:2, kwalifikując się do finału, w którym spotka się z Warszawskim Lawn - Tenis Klubem.

Piłka nożna

CRACOVIA POKONAŁA WARSZAWIANKĘ

W niedzielę odbył się w stolicy mecz ligowy pomiędzy drużynami Cracovii i Warszawianki, zakończony zwycięstwem drużyny krakowskiej 2:0 (1:0).

Bramki dla zwycięsców uzyskali: Migas i Kruczek.

Obie drużyny wystąpiły w silnie odmłodzonych składach.

W pierwszych minutach gry — lekka przewaga Warszawianki, następnie jednak Cracovia opanowuje boisko i przewagę swą utrzymuje do końca.

ZWYCIĘSTWO LEGJI W POZNANIU

W Poznaniu w meczu o mistrzostwo Ligi warszawska Legja pokonała poznańską Wartę w stosunku 3:2 (3:1). Bramki dla drużyny warszawskiej zdobyli: Wypijewski i Nawrot, a dla poznańczyków Szerfke II i Kniola.

FATALNA KLĘSKA POGONI Z RUCHEM

W Wielkich Hajdukach wobec 8 tys. widzów Ruch pokonał w meczu o mistrzostwo Ligi lwowską Pogoń 5:0 (3:0).

Ruch grał poniżej swej formy, a Pogoń wręcz skandalicznie.

Cztery bramki dla zwycięzców zdobył Wilimowski, a 5-tą Giemza. Sędziował p. Schneider.

WISŁA WYGRYWA Z PODGÓRZEM 1:0

W Krakowie w meczu ligowym Wisła pokonała Podgórze 1:0 (1:0).

Do przerwy znaczna przewaga Wisły, która uzyskuje w 16-ej minucie ze strzału Artura jedyną bramkę dnia. Po przerwie gra się nieco wyrównuje ze względu na bardzo ostrą grę Podgórza.

GARBARNIA — UNJA 7:0

Ligowa Garbarnia rozegrała wczoraj mecz z Unją z Sosnowca z mistrzem okręgu kieleckiego, zwyciężając łatwo 7:0.

MECZE O WEJŚCIE DO LIGI

Ł. T. S. G. — Gwiazda 7:0.

Legja (Poznań) — Gryf 7:0.

Czarni — P. K. S. Łuck 3:0.

Rewera — 7 p. p. leg. 2:0.

Śląsk — Grzegórzecki 3:2.

Po tym meczu Śląsk zdobył definitywnie mistrzostwo w swojej grupie.

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego grali:

Grupa robotnicza: Znicz — Hapoel 3:1. Elektryczność — Drukarz 3:2.

Grupa ogólna: Warszawianka Ib — Orzeł 3:1, Bzura — Barkochba 5:1, PWATT — PZL 5:3, AZS — Polonia Ib 3:2.

W spotkaniu towarzyskiem Polonia komb. pokonała Marymont 14:0.

TABELA LIGOWA

Po ostatniej niedzieli tabela rozgrywek o mistrzostwo Ligi wygląda następująco:

1. Ruch	19	31:7	78:25
2. Cracovia	16	23:9	36:21
3. Wisła	16	20:12	40:25
4. Garbarnia	17	20:14	40:26
5. Legja	17	19:15	23:22
6. Ł. K. S.	16	19:13	24:24
7. Warta	18	18:18	41:35
8. Pogoń	17	18:16	31:31
9. Polonia	17	14:20	24:33
10. Warszawianka	17	13:21	21:40
11. Podgórze	17	12:24	26:42
12. Strzelec	22	3:1	15:743

Wypadki we wrześniu
47 trupów

W ub. miesiącu targnęło się na życie 142 osoby, w tej liczbie 28 z wynikiem śmiertelnym, t. j. zmarły na miejscu lub w szpitalach. Wskutek wypadków samochodowych lub motocyklowych śmierć poniosła 1 osoba, rannych zaś było 73, tramwajowych — 5 zabitych i 46 rannych, kolejowych — 2 zabite i 2 ranne. Zabójstw i morderstw było 6. Przy pracy zginął 1 robotnik.

Wskutek poparzenia zmarła 1 osoba. Z braku opieki poniosło śmierć dwoje dzieci. Wozy, furmanki, rowery, dorożki i t. p. pojazdy przejechały 63 osoby, w tej liczbie 1 na śmierć przez rower. Kasiarze dokonali zamachu na 1 kasę, z której zrabowali 5000 zł. Ogółem we wrześniu zginęło śmiercią tragiczną 47 osób.

Fałszowane bilanse
w dobrach hr. Stadnickiego

Oddawna kroniki sądowe nie notowały tak skandalicznej afery, jaką jest sprawa pełnomocnika hr. Stadnickich z Krysowic, niejakiego Kownackiego. Jak się okazuje, Kownacki prowadził majątek hr. Stadnickich w ten sposób, ażeby go całkowicie zaprzepaścić. Komorowski, który pracował w charakterze księgowego w administracji dóbr hr. Stadnickiego, fałszował z polecenia Kownackiego bilanse przez zamieszczanie w nich fikcyjnych pozycyj, aby tym sposobem uśpić czujność właściciela dóbr i wykazać mu, że majątek z roku na rok świetnie prosperuje. Oto dowód, w jaki sposób fałszowano bilanse.

Do bilansu na rok 1931 wstawiono do stanu czynnego młockarnię wartości 3.000 zł., zakupioną w owym roku. W bilansie na rok 1932 młockarnia ta jest oceniana na sumę 7.000 zł. Gdy prowadzący śledztwo w tej sprawie kom. Potoczny zarzucił księgowemu Komorowskiemu, że ten fałszuje księgi, ten ostatni wyzwał komisarza Potocznego na pojedynek. Do rozprawy nie doszło, ponieważ księgowy został aresztowany. W dalszem śledztwie okazało się, że Kownacki zaciągał długi u wielu osób, rzekomo na rzecz hr. Stadnickiego. Gdy po ujawnieniu nadużyć Kownackiego zwolniono, powystawiał on wszystkim wierzycielom bony antydatowane, na których podpisał się, jako pełnomocnik hr. Stadnickiego.

Pewnego razu Kownacki sprzedał las do wyrębu, przyczem nabywcy lasu Kownacki „podarował" dodatkowo małą zalesioną parcelę, chociaż w umowie nie było o tem najmniejszej wzmianki. Partję drzewa, za którą dawano 22.000 zł., Kownacki sprzedał niejakiemu Weissblüttowi za 13.000 zł. Konie do majątku sprowadzał Kownacki aż z Wołynia, gdzie nabywał je po najwyższych cenach w majątku swej żony.

Nadużycia w starostwie
w Kosowie

KOŁOMYJA, 1.10. W Sądzie Okręgowym toczy się proces Władysława Patkowskiego, oskarżonego o nadużycia w starostwie kosowskiem. Patkowki część winy przerzuca na sekretarza starostwa, Józefa Sienkiewicza, wobec czego wezwano na tę okoliczność kilku świadków. Według zeznań matki Patkowkiego, Sienkiewicz miał wyciągać pieniądze z zaklejonych kopert i przywłaszczać sobie przekazy pieniężne. Patkowski twierdzi, że niesłusznie jest oskarżony o przywłaszczenie sobie przekazu na 2.410 zł., nadanego przez zarząd zdrojowy w Krynicy. Zdaniem oskarżonego, przywłaszczenia dopuścił się Sienkiewicz.

Zbadany Sienkiewicz ktegorycznie zaprzeczył okolicznościom, podanym przez Patkowskiego, dowodząc, że nigdy nie miał kontaktu z pocztą, którą załatwiał jedynie oskarżony. Przed sądem miał być przesłuchany również zastępca starosty w Kosowie, Dolnicki, który nie przybył na rozprawę, wobec czego sąd postanowił wyjechać na sesję do Kosowa, gdzie odbędzie się dalszy ciąg procesu.

Kronika sądowa

Hałaśliwe modły

WARSZAWA. — Przy ul. Wierzbowej, w domu należącym do fabryki czekolady „Fuchs", mieści się Cech Krawców Żydowskich. W czasie ostatnich świąt członkowie Cechu urządzili w swoim lokalu modły i nabożeństwa. Firma „Fuchs" wystąpiła do Sądu Grodzkiego, żądając eksmisji Cechu ze względu na zmianę przeznaczenia lokalu. Zdaniem powodów, modły odbywały się bardzo hałaśliwie. Przez całą noc słychać było śpiewy i odgłosy trąbek.

Sąd Grodzki 12 oddziału, przed którym toczyła się rozprawa, zapowiedział ogłoszenie wyroku za 7 dni.

Sprawa Rudroffa

LWÓW. — W lwowskim sądzie karnym toczyła się w dalszym ciągu odroczona przed paru dniami rozprawa przeciwko ziemianinowi Stanisławowi Rudroffowi i b. właścicielowi majątku, Wilhelmowi Schmidtowi, oskarżonym o zatajenie zeznań do podatku dochodowego. Władze skarbowe skazały obu na grzywnę 11 miljonów zł.

Rudroff sprowadzony został do sądu z więzienia śledczego, gdzie przebywa w związku z inną aferą. Schmidt nie stawił się na rozprawę spowodu ciężkiej choroby. Oskarżony Rudroff nie przyznał się do zatajenia dochodów, oświadczając, że nie prowadził księgowości w swym majątku, gdyż nie miał na to czasu, dlatego nie wie, skąd powstały wykryte przez władze skarbowe nadużycia. Rozprawa została ponownie odroczona.

Proces komunistów

TARNÓW. — Głośny proces komunistyczny, który od szeregu dni toczy się przed Sądem Przysięgłych w Tarnowie, dobiega końca. Po przemówieniu obrońców trybunał ogłosił wyrok, mocą którego skazał Kopańskiego i Laterhausa po 4 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 6, Michała Stacha i Michała Kapustę po 2 lata więzienia, Jana Dumanowskiego za obrazę religji również na 2 lata więzienia. Sąd Przysięgłych uniewinnił Stacha, Dumanowskiego i Kopańskiego z zarzutu dopuszczenia się zdrady głównej. Pozostałych 21 oskarżonych trybunał uniewinnił.

W stosunku do tych uwolnionych oskarżonych trybunał unieważnił werdykt przysięgłych, wobec czego rozprawa będzie musiała zacząć się od początku.

Lehtinen zwycięża na 5.000 m.
Doskonały bieg Noji
Kusociński nie startował

Wczoraj odbył się na stadjonie Wojska Polskiego bieg na 5 km. Wobec tego, że Kusociński spowodu chorej nogi nie mógł wziąć udziału w tym biegu, walka o pierwsze miejsce musiała rozegrać się pomiędzy dwoma naszymi gośćmi z zagranicy, Finnem — Lehtinenem i Szwedem— Petersonem. Żaden z 9 polskich zawodników, którzy stanęli na starcie tego biegu nie mógł być groźny dla nich. Jeden tylko Kusociński mógłby przynieść zwycięstwo barwom polskim, ale chory, musiał zadowolić się obserwowaniem biegu.

Bieg zgromadził na starcie 11 zawodników. Oprócz Kusocińskiego nie zabrakło na starcie ani jednego z najlepszych naszych długodystansowców. Po raz pierwszy zdarzyło się, że startowali oni wszyscy pospołu. Lehtinen, rekordzista świata na 5 km. (4 min. 17 sek.) i mistrz olimpijski na tym dystansie, miał najlepszy czas w tym szonie 14:48, natomiast, Szwed Peterson 14:42, a więc lepszy o 6 sek., toteż nie można było wskazać zgóry zwycięzcy.

Bieg poprowadził od startu Peterson. Po pierwszem okrażeniu prowadzenie obejmuje Noji i odrywa się od innych o przeszło 15 m.

Po trzech okrążeniach (cały dystans obejmował 12 i pół okrążenia), Lehtinen wysunął się na drugie miejsce i razem z Petersonem zaczęli gonić Noję.

Po 1500 m. Lehtinen minął łatwo Noję i odtąd cała trójka biegła krok w krok w kolejności: 1) Lethinen, 2) Noji, 3) Peterson. Noji spadł jednak po 200 metrach na trzecie miejsce, a Finn i Szwed zaczęli odtąd mijać jeden drugiego. Noji jednak biegł za nimi krok w krok.

Dokładnie na 800 m. (2 okrążenia) przed metą, Lehtinen nagle zwiększył szybkość i uciekł swym przeciwnikom o jakie 25 m. Peterson zaczął gonić go, przyczem Noji nie odstępował go. Przedostatnie okrążenie przebiegł Finn w 1:06.

Na ostatniem okrążeniu Lehtinen miał już z 30 m. przewagi nad Petersonem i Noją, który ciągle nie odstępował od Szweda. Na 100 m. przed metą Peterson rozpoczął finisz i urwał się od Noji. Pierwszy przybył do mety Lehtinen w 14:57,6, 2) Peterson 15:6, 3) Noji (Sokół Poznań) 15:08,4 (najlepszy czas z Polaków w tym sezonie poza Kusocińskim), 4) Duplicki (AZS), 15:43, 5) Wiśniewski (Warszawianka) 15:46, 6) Hartlik (Chorzów) 15:47, 7) Strzałkowski (Jagiellonja Białystok), 16:09, 8) Fiałka (Cracovia) 16:11.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś nieczynny.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro dramat Delavigne'a „Ludwik XI".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Rozkoszna dziewczyna". W środę premjera „Snu nocy letniej" Szekspira.

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Egipska pszenica" Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije".

TEATR MAŁY: Dziś „Taniec" Grubińskiego.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X." z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską. W próbach „Sygnały" Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem". Komedja Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś inauguracja koncertów Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki przy współudziale orkiestry kameralnej pod dyr. T. Zalewskiego i Bol. Kona (fortepian).

We wtorek jedyny recital Józefa Hofmana. W programie Bach, Mendelsohn, Beethoven, Chopin, Debussy i Liszt.

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej orkiestra; od godz. 20.30 p. Petrykiewicz (śpiew), p. Dobrzyński (akomp.).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Gra zmysłów".
AS: „Ken Maynard jako poskromiciel", „Nie damy ziemi skąd nasz ród".
AMOR: „Symfonja życia", „Sabra" i film rosyjski.
ANTINEA: „Płonąca prerja" i „Rewizor".
ATLANTIC: „Viva - Villa".
APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „365 żon króla Pansola".
COLOSSEUM: „Całuj mnie jeszcze".
COLOSSEUM (Mała sala): „Król Cyganów".
CORSO: „Nie jestem aniołem" i rewja.
CRISTAL: „Bohater z Rio Grande".
ERA: „Kocha, lubi szanuje" i dod.
EUROPA: „Ich noce".
FAMA: „Powrót Natana Bekera".
FORUM: „Czarny kot".
GLORJA: „Tajemnica zamkniętego kufra" i film polski.
KOMETA: „Miss Flora" i atrakcje.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Niewidzialny człowiek" i dodatki.
LOS: „Rozkoszne kłopoty".
LUX: „Przybłęda" i „Nie damy ziemi".
MEWA: „Burza o brzasku", „Sztuka życia".
MAJESTIC: „Ludzie w bieli".
MASKA: „Żółty książe", Sowiecki nadprogram.
MARS: „Zdobyć cię muszę" i „Nie damy ziemi".
MIEJSKIE: „Csibi".
MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30): „Człowiek, który ukradł serce".
NOWA TOMBOLA: „S. O. S." i dodatki dźwiękowe.
OKO PRASKIE: „Hrabina Monte Christo" i „Węgierska miłość".
PAN: „Nędznicy".
PETIT TRIANON: „Sprytna dziewczyna" i „Paryskie szaleństwa".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Uśmiech szczęścia" i „Nie damy ziemi" i „Czeluskin".
PROMIEŃ: „Przygoda podróżnika".
PRAGA: „Byłem szpiegiem" i film polski.
RAJ: „King-Kong" i dodatki.
RIVIERA: „Clara Bow", „Hopla Hop" i dodatki.
ROXY: „W niewoli dżungli" i „Dzieci przyrody".
STYLOWY: „Kleopatra".
SOKÓŁ: „Arystokracja podziemi" i „Moja żona awanturnica".
SPLENDID: „Pozwól się kochać" i rewja.
STAROMIEJSKIE: „Cham" i dod.
ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".
TON: „Piękny jest świat" i dod.
UCIECHA: „Tańcząca Wenus".
UNJA: „Burza" i rewja.
„VARIETE KINO" (gmach Cyrku): Rewja „Góra nasi" i film „SOS — góra lodowa".

Przeżycia w podniebnej podróży

Zwycięscy baloniarze, kpt. Hynek i kpt. Burzyński, opowiadają o swym locie

W dniu wczorajszym stolica powitała załogi dwóch zwycięskich balonów: „Kościuszki" i „Warszawy"

NIESPODZIANKA

Porannym pociągiem z Kijowa przez Szepietówkę przybyła załoga „Kościuszki", kpt. Hynek i por. Pomaski. Oczekiwani byli oficjalnie na dworcu Głównym, gdzie powitanie ich miało się odbyć w sposób uroczysty. Wiadomo jednak, że kpt. Hynek przez wrodzoną skromność nie znosi owacyj, głośnych objawów entuzjazmu i... wywiadów dziennikarskich. Tych ostatnich jednak nie udało mu się uniknąć chociaż zamiast na dworcu Głównym, wysiedli obaj z pociągu na dworcu Wschodnim. Oczekiwało ich tu już grono dziennikarzy, a zdając sobie sprawę, że na głodno lotnicy będą mniej wymowni, zaproponowano im skromne śniadanie w pobliskiej cukierni.

A więc przedewszystkiem ogólne wrażenia z lotu, lecz prezdtem wszyscy zebrani trącają się kieliszkmi ‚za zdrowie naszych zwycięskich baloniarzy".

KIERUNEK WSCHODNI

— Zaraz z punktu wzięliśmy kierunek wschodni, wznosząc się ponad chmury. Natrafiliśmy na warstwę zimnego powietrza, ciągnącego z północy. Okazało się, że przepowiednie meteorologiczne były słuszne, zwiastowały one burze, ulewy, słowem zawieruchę w przestworzach. Toteż z punktu wznieśliśmy się na wysokość 2.500 metrów, wobec czego zmuszeni byliśmy już w pierwszych dwóch godzinach lotu wyrzucić niemal trzecią część naszego balastu, t. j. około 300 kg.

Lecieliśmy przeciętnie 30 klm. na godzinę. W ciągu nocy dalej byliśmy zmuszeni wyrzucać balast, żeby nie spłynąć zbyt nisko i nie trafić w opady deszczowe, któreby nam bardzo obciążyły powłokę. Nazajutrz wczesnym rankiem wypuściliśmy pierwszego gołębia, gdzieś w okolicach Dniepru. Poczem znowu staraliśmy się wzbić możliwie najwyżej.

ORYGINALNA PRZYGODA

Koło Nowgorodu Siewierskiego w dniu 25.9. mieliśmy oryginalną przygodę, a mianowicie: w pewnej chwili zauważyliśmy, że z miejscowego lotniska wystartował samolot sowiecki, który zaczął krążyć dokoła, dając nam znaki, żebyśmy lądowali. Trudno było coprawda tłumaczyć mu na odległość, że jesteśmy zawodnikami z Gordon - Bennetta. Baliśmy się, że wrazie oporu odnośnie lądowania przyjdzie mu do głowy ostrzeliwać nas. Czemprędzej więc zrzuciliśmy na ziemię meldunek. Pilot sowiecki zauważył to i sam wylądował wślad za meldunkiem. Widocznie uspokoiło go to i dalej nikt nam już nie stawał na drodze.

Przez cały czas byliśmy w kontakcie z ziemią za pośrednictwem naszego radjoodbiornika, który działał znakomicie. Już w głębi Rosji, Warszawę było słychać nieco słabiej, lecz do końca można ją było łapać na słuchawki, natomiast Moskwa nadawała bardzo wyraźnie widomości o lądowniu tych balonów zwłaszcza, które wylądowały na terytorjum sowieckiem. Przez radjo również dowiedzieliśmy się o wypadku por. Janusza.

LĄDOWANIE

Na drugą noc prawie, że już nie mieliśmy balastu, a w nocy, bez wyrzucania balastu, trudno jest lecieć wobec chłodnej atmosfery, zaczęliśmy więc wyrzucać na spadochronikach mniej potrzebne przedmioty. I tak poszło 12 butli tlenowych. Wreszcie nie było co zrzucać, musieliśmy myśleć o lądowaniu. Zdawaliśmy sobie sprawę, że znajdujemy się gdzieś nad stepami, obniżywszy jednak lot, ujrzeliśmy uprawne pola. Za niewielkim wzgórkiem widać było zarys wsi, czy miasteczka, wybraliśmy więc niedaleko położony ugór i wylądowaliśmy z fantazją, po kawalersku. Wiatr przy ziemi był bardzo silny, tak, że nad samą ziemią ciągnęło nas jeszcze może przez 200 metrów, a że w tamtych okolicach dawno nie było deszczu, możecie sobie wyobrazić, jakie tumany kurzu wznosił nasz kosz wlokący się po ziemi. Gdyśmy po kilku minutach wysiedli, wyglądaliśmy, jak Azjaci, a może nawet Afrykanie. Pierwszym spotkanym obywatelem sowieckim był mały pastuszek, pilnujący stada baranów. Od niego dowiedzieliśmy się, że sąsiednie miasteczko nazywa się Anna.

— Niech się pan ma na baczności, panie kapitanie — przerywa jeden z dziennikarzy — czy to nie jest przepowiednia lub ostrzeżenie przed definitywnem wylądowaniem przy Annie...

Na silnie opalonej twarzy kpt. Hynka ukazuje się wesoły uśmiech.

SERDECZNE POWITANIA

— I tak spotkam się dziś z Anną, bo mam siostrzenicę tego imienia, którą napewno ujrzę dziś w domu. W kwadrans po naszem wylądowaniu zjawiły się władze sowieckie, miejscowy prezes komitetu partji, naczelnik milicji oraz paru posterunkowych, przybyło też kilka osób z administracji. Poświadczono nam książkę pokładową, ustalając dokładnie miejsce naszego wylądowania. Witano nas bardzo serdecznie, okazało się bowiem, że byli oni uprzedzeni o tem, że odbywają się zawody o puhar Gordon - Bennetta.

Natychmiast zameldowaliśmy, że zrzuciliśmy niedaleko butle z tlenem. Wysłano niezwłocznie ludzi na poszukiwanie ich i w niespełna godzinę dostarczono nam je. Nie sprawdzano nawet naszych paszportów. Musimy zaznaczyć, że na całem terytorjum sowieckiem okazywano nam wiele kurtuazji i uprzejmości.

Przedewszystkiem marzyliśmy o kąpieli. Okazało się, że w miasteczku przy miejscowej fabryce oleju słonecznikowego istnieje łaźnia. mogliśmy więc z niej skorzystać, poczem miejscowy sowiet gościł nas obiadem. Najbliższem miastem, położonem o 100 kilometrów od miejsca naszego lądowania, był Woroneż. Odstawiono nas tam samochodem, a przyjazd nasz wywołał w mieście prawdziwą sensację. Stamtąd nadaliśmy depeszę do Warszawy o szczęśliwem naszem wylądowaniu. Prezes miejscowego Aeroklubu, p. Kartaszow, otoczył nas serdeczną opieką i wraz z nim i dowódca miejscowej brygady lotniczej, gen. Putakowem, spożyliśmy w restauracji doskonały obiad. Dowiedzieliśmy się tam, że wobec tego, iż Rosja prawdopodobnie w krótkim czasie przystąpi do F. A. I., udział sowieckich baloniarzy w następnych zawodach o puhar Gordon - Bennetta jest już prawie-że przesądzony.

Z Woroneża przez Kursk udaliśmy się do Kijowa, zabierając z sobą nasz bagaż w postaci balonu złożonego i zapakowanego, nad którym przez całą drogę starannie czuwały władze sowieckie. W Kijowie powitał nas oficer sowieckiej eskadry lotniczej oraz przedstawiciel konsulatu R. P. w Kijowie, p. Stpiczyński. Tutaj pożegnaliśmy się z gen. Putakowem, który nam towarzyszył aż do Kijowa i którego niezwykią wręcz uprzejmość musimy specjalnie podkreślić. Wogóle sfery lotnicze sowieckie na każdym kroku podkreślały, że jesteśmy ich gośćmi, nie pozwalając nam za nic płacić. Nietylko bilety kolejowe otrzymaliśmy zadarmo, lecz nawet za bagaż nie wzięto od nas ani grosza. „Wszystko co panom potrzeba będzie natychmiast załatwione" — słyszeliśmy to zdanie na każdym kroku.

W KIJOWIE

W Kijowie już na stacji formalnie rozrywano nas, z jednej strony miejscowi lotnicy chcieli nas gościć u siebie, z drugiej strony słusznie rościł sobie do nas prawo konsulat polski. W rezultacie udaliśmy się do konsulatu, gdzie zorganizowano na naszą cześć przyjęcie, na którem byli przedstawiciele władz i lotnictwa sowieckiego. Jako rewanż, zostaliśmy zaproszeni na wieczór na wspaniałe przedstawienie „Fausta" w miejscowej operze.

— Jak się panom podobał Kijów?

— Ślicznie położone miasto. Zwłaszcza widok z góry na Dniepr i Zadnieprze jest jednym z piękniejszych widoków na świecie. Samo miasto przypomina trochę Lwów, tylko jest bardziej górzyste. Charakterystyczne jest, że naogół w miastach sowieckich widuje się dosyć mało kobiet i wszystkie są bardzo skromnie ubrane. Natomiast karmiono nas znakomicie. W bufetach stacyjnych jedzenia jest niedużo i niewybredne, lecz wszędzie można dostać wódki i krajowego wina. W Kijowie otrzymaliśmy od jednego z generałów sowieckich, Pugaczewa, pamiątkowy upominek. Jest nim książka p. t. „Jak ratowaliśmy czeluskinowców?" Stanowi ona zbiorową pracę lotników arktycznych Lewoniewskiego, Lapidewskiego i innych. Książka ta zaopatrzona jest dedykacją: „Na pamiątkę aeronautom polskim, którzy szczęśliwie dokonali lotu. 29. 9. 1934 r."

NIECH ŻYJE POLSKA!

W chwili, gdy mijaliśmy granicę sowiecką, strażnicy graniczni żegnali nas miłym okrzykiem: „Niech żyje Polska!"

— Jednem słowem, pan kapitan jest zadowolony tak z lotu, jak i ze swego balonu?

— Bezwątpienia. Lot był dosyć trudny, dzięki warunkom atmosferycznym, ale ciekawy, a już nasz kochany „Kościuszko", poczciwy kanadyjski niedźwiedź, pomimo, iż trzy dni wisiał na drzewie w zeszłym roku, zdał świetnie egzamin. Sprawiło mi to głęboką satysfakcję.

— Jakie są teraz dalsze projekty pana kapitana?

— Mam urlop, który mogę jeszcze wykorzystać, chociaż chętnie zabrałbym się zaraz znowu do latania.

Por. Pomaski na analogiczne pytanie odpowiada tajemniczym uśmiechem. Podobno ma on zamiar wystartować z Mościc balonem i zrobić sobie rajd pozakonkursowy nad Rosją.

CO MÓWI KPT BURZYŃSKI?

Wieczorem o godz. 20.10 kurjerem moskiewskim powróciła druga para naszych zwycięzców, piloci balonu „Warszawa", kpt. Burzyński i por. Zakrzewski. Na granicy spotkali się oni z załogami balonów francuskich „L'Aigle" z p. Dollfusem i p. Jacquetem, i balonu „Lorraine", p. Boitardem i Dupontem, którzy powracali od strony Leningradu. Zawodnicy jechali w jednym przedziale z ożywieniem opowiadając sobie o swych przygodach w czasie lotu. Nauczeni rannem doświadczeniem, wszyscy dziennikarze tak krajowi, jak i zagraniczni, oczekiwali przyjeżdżających już na dworcu Wschodnim. Z punktu więc otacza aeronautów zwarte grono przedstawicieli prasy. Kpt. Burzyński w paru słowach streszcza cały swój przelot.

— Z Warszawy lecieliśmy w kierunku Łomży. W niespełna godzinę po starcie, na wysokości 1.600 metrów, trafiliśmy w burzę, wobec czego musieliśmy się wznieść na wysokość 3.000 metrów. Granicę minęliśmy na północ od Mińska, lecąc przez Orszę i Kaługę. Nazajutrz, koło godz. 10 rano ujrzeliśmy Kaługę. Pogoda fatalna, gęste chmury zaciemniają horyzont, wypychając nas jednocześnie w górę, aż do 6.000 metrów. Na tym poziomie utrzymaliśmy się do godz. 21-ej, używając aparatów tlenowych. Nad ranem następnego dnia opuściliśmy się do 5.000 metrów. Balastu mamy już bardzo mało, bo tylko 15 kg. piasku. Zapada więc decyzja, że trzeba lądować. W czasie lądowania mamy słaby wiatr, wobec czego osiadamy we wtorek, dnia 25.9. w lesie koło wsi Bykowo, niedaleko Kaługi, w odległości 200 klm. na południo-wschód od Moskwy. Oprócz piasku nie wyrzuciliśmy żadnego przedmiotu. Wszystko w porządku powraca z nami.

I tych naszych lotników spotkało bardzo gościnne przyjęcie. Z Bykowa odprawiono ich samochodem do Riazania, a stamtąd do Moskwy.

Podróż z Riazania do Moskwy odbywała się nocą w deszcz, po silnie rozmokłej drodze. Lotnicy nasi mieli nawet wypadek: oto tylne koło samochodu wpadło do jamy wymytej przez wodę i samochód stoczył się z wysokości 3 metrów do rowu. Obu lotnikom naszczęście nic się nie stało, natomiast attache wojskowy polskiej ambasady, kpt. Harland, który po nich przyjechał samochodem, rozciął sobie głowę o kant barografu, a redaktor Otmar - Berson, towarzyszący im również, doznał uszkodzenia kości nosowej i ogólnego wstrząsu.

W Moskwie z polskich gazet piloci nasi dowiedzieli się, że zajęli drugie miejsce w klasyfikacji zawodów.

Załoga balonu „Warszawa" nie uniknęła owacji, zasypano ją kwiatami, których część dostała się zawodnikom zagranicznym.

Nadużycia w 28 urzędzie skarbowym

Wynoszą 139.000 zł.

Władze prokuratorskie zakończyły śledztwo w sprawie nadużyć, popełnionych przez urzędników egzekucyjnych 28 Urzędu Skarbowego. Dochodzenie prokuratorskie, oparte na dokładnej ekspertyzie buchalteryjnej, ustaliło, że suma nadużyć sięga 139.000 zł. Straty Skarbu Państwa zdołano jedynie częściowo zabezpieczyć do sumy 22.000 zł. Taką kwotę znaleziono u jednego z defraudantów podczas rewizji w mieszkaniu i skonfiskowano ją.

Nieuczciwi urzędnicy na parę dni przed wykryciem afery zgłosili podania o ponowne ich przyjęcie do Urzędu, skąd byli uprzednio zwolnieni. Ten niezwykły tupet dosadnie charakteryzuje oskarżonych, którzy po utracie stanowisk w Urzędzie Skarbowym w dalszym ciągu przedstawiali się za czynnych urzędników i od różnych firm wymuszali pieniądze.

Za brudy
Bezwzględny areszt

Na Pradze odbywają się obecnie starościńskie komisje sanitarno-porządkowe, w których wyniku szereg właścicieli domów i dozorców domowych pociągnięto do odpowiedzialności karnej za panujące nieporządki i zaniedbania. Pozatem zastosowano doraźnie kary grzywny i bezwzględnego aresztu.

Między innymi trzech dozorców domowych skazano na areszt bezwzględny, a mianowicie: Witolda Jeżniewicza (Brzeska 13) i Jana Fręczkowskiego (Brzeska 8), każdego na trzy dni bezwzględnego aresztu i Władysława Bobrowskiego (Brzeska 9) na jeden dzień bezwzględnego aresztu, wszystkich za nieuprzątanie posesji.

RADJO

Poniedziałek, dn. 1 października

15.45 Godzina muzyki lekkiej. 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Recital fort. Gertrudy Konatkowskiej. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Muzyka lekka (pł.). 17.50 „Ginące olbrzymy mórz i wód słodkich". 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital skrzypcowy Bronisława Gimpla. 18.45 Zagadki muzyczne. 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka harcerska. 19.30 „Giełda paryska". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Transmisja z Konserwatorjum Warsz. 21.45 Odczyt p. t. „Kultura a barbarzyństwo". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Żydowskie świąteczne pieśni ludowe. 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Adria". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Wyścigi konne

WYNIKI Z DNIA 30 WRZEŚNIA

GON. 1. Dyst. 2100 mtr. 1) Kryton, ż. Czernuszenko, 2) Ferrato (14,5), 3) Kuternoga (13), 4) Rewers (31). Tot. 18, fr. 8,50 i 8,50.

GON. 2. Dyst. 1100 mtr. 1) Aak. ż. Jednaszewski, 2) Lorenzo (49,5), 3) Laudum (8,5), 4) Delice III (170), 5) Tosca (126). Tot. 12, fr. 7 i 12,50.

GON. 3. Dyst. 2100 mtr. 1) Mellon j. Balcer, 2) Vilma (157), 3) Farsa (15,5), 4) Flit (16), 5) Lauda IV. (36), 6) Fra Diavolo II (141), 7) Kiwi II (26,5). Tot. 37, fr. 10, 17,50 i 7,50 zł.

GON. 4. Dyst. 1800 mtr. 1) Kabira, j. Pulc, 2) Karta (60), 3) Temida (33), 4) Elita (19,5), 5) Fenella (46), 6) Lubar (12,5), 7) Labor (323). Tot. 33, fr. 12,50, 15 i 11.

GON. 5. Dyst. 1100 mtr. 1) Ławnik, ż. Pasternak, 2) Łapserdak (38), 3) Iwar (31), 4) Isolano (14,5), 5) Ideał (31), 6) Łokietek (14). Tot. 28, fr. 16,50 i 17,50.

GON. 6. Dyst. 2400 mtr. 1) Jawor II, ż. Stasiak, 2) Łeb w łeb (23,5) 3) Mat (18,5), 4) Imperator (161,5), 5) Grand Seigneur (78). Tot. 8,50, fr. 6,50 i 8.

GON. 7. Dyst. 1100 mtr. 1) Baczyn ż. Lipowicz, 2) Alerte (18), 3) Lady Daisy (18,5), 4) Goplana (95). Tot. 9, fr. 6,50 i 8.

GON. 8. Dyst. 1600 mtr. 1) Dola III, ż. Lipowicz, 2) Kaliban, 3) Bohun II, 4) Filenta.

ZAPISY NA 2.10.

GON. 1. Apatin, Hamilcar, Kirys, Momus II.

GON. 2. Cezarewicz, Ilias, Prorok, Guerra.

GON. 3. Dyst. 1800 m. Moloch, Los, Bastylja, Wagram, Lidja.

GON. 4. Dyst. 1100 m. Lobelia, Nuta, Pirandello, Danseuse, Kalif, Łuna II.

GON. 5. Dyst. 2100 m. Murat II, Ferrydor, Delfina. Kombinator, Wicher III Figlarz, Garrick.

GON. 6. Dyst. 1100 m. Grabówka, Comtese II, Tosca II, Energja II, Hejnał, Daj, Proca, Oleńka II. Garda, Guldynka, Peszt.

GON. 7. Dyst. 1600 m. Hellada, Violetta, Barka, Etoile II, Honorata, Huron, Hercegowina, Medyna.

GON. 8. Dyst. 2100 m. Pajac II Niagara, Giralda, Juana, Nadobna.

NASZE TYPY:

1) Hamilcar, Kirys
2) Guerra, Ilias
3) Wagram, Bastylja
4) Kalif, Luna III
5) Ferrydor, Kombinator, Figlarz
6) Guldynka, Tosca, Daj
7) Hercegowina, Hellada, Huron
8) Pajac II, Niagara

Zmarli

Ś. p. Ewa Bronisłwa z Kwiatkowskich Mańkowska, wdowa, l. 70, w Warszawie; ś. p. Jan Kozłowski, przemysłowiec, l. 68, w Warszawie; ś. p. Jan Baliński, l. 33, w Wilnie; ś. p. Marja z Grabowskich Estreicherowa, wdowa, l. 78, w Warszawie; ś. p. Aniela Stefanja z Bochińskich Brzostowska, wdowa, l. 71, w Warszawie; ś. p. Jan Majchrzycki, ksiądz, l. 54, w Warszawie; ś. p. Henryk Kolasiński, mag. farm., l. 52, w Warszawie; ś. p. Krystyna Seegerówna, uczenica, l. 12, w Warszawie; Ś. p. Marja Jadwiga z Liljensztenów Goldstejnowa, wdowa, l. 69, w Lublinie.

S. O. S.... S. O. S....

„Morro Castle“ w płomieniach

Kto ponosi odpowiedzialność?

Na Atlantyku

Noc wrześniowa na Atlantyku. Okręt sunie szybko wśród ciemni. W pewnej chwili rozległ się głos dzwonu, który uderzył osiem razy. Północ. Zaczął się dzień 8 września. Od czasu do czasu słychać echo dźwięków orkiestry, która gra jeszcze do tańca.

Czyż nikt tej nocy nie zaśnie na okręcie „Morro Castle“? Owszem, pójdą spać tylko zmęczeni palacze, którzy już odbyli służbę, marynarze i kelnerzy, żaden jednak z 318 pasażerów nie chce iść spać. Dla każdego z nich 7-dniowa podróż do Havany była jednem nieprzerwanem świętem. A, że port nowojorski już za chwilę się ukaże, więc wszyscy chcą święcić ostatnią noc na pokładzie, jak nakazuje tradycja.

Rozczarowanie

Między innymi wartę pełni kadet, który musi być na mostku kapitana od 12 do 4-ej. Jest tak ciemno, że ledwie widać wskazówki kompasu. Kadet ma lat zaledwie 17, toteż, w przerwie między jednym rzutem oka i następnym w otchłań morską, młodzian ten oddaje się rozmyślaniom. Dochodzi do wniosku, że właściwie życie marynarza jest jednem wielkiem rozczarowaniem. Jako dzieciak marzył o białych żaglach, drewnianych okrętach i marynarzach z żelaza. Niestety, rzeczywistość wygląda zgoła odwrotnie, albowiem okręty są z żelaza, natomiast ludzie, którzy je obsługują, wyglądają conajmniej, jakgdyby byli z drzewa. Nieraz zdaje się o nich powiedzieć jeszcze coś gorszego.

Kto wie wogóle, czy są to marynarze. Wyjeżdżają oni na morze tylko poto, by znaleźć jakiekolwiek zajęcie, którego na lądzie nikt im dać nie chce, nie mają jednak do służby na morzu ani zamiłowania, ani też przywiązania do okrętu.

„Rozbawienie“

W pewnej chwili, w innej części okrętu, słychać westchnienie z ulgą jednego z kelnerów nocnych, który mówi: „Na szczęście cała ta banda poszła wreszcie spać“. Nie dobierał on specjalnych wyrazów i wogóle nie odznaczał się szczególnym szacunkiem dla pasażerów.

Co dziwnego zresztą! Przecie tylko co odprowadził zupełnie pijaną pannę do łóżka, a była to już piąta „rozbawiona“ niewiasta, którą w ten sposób trzeba było uspokajać. W opróżnionej sali kelner pootwierał okna, zaczęto ją gwałtownie uprzątać, zmiatając popiół, niedopałki papierosów i cygar oraz korki od szampana.

Inna to rzecz — myśli po pewnym czasie kelner — że mimo otwarcia okien powietrze nic się w sali nie zmieniło, nadal jest w niej duszno i jakby pełno dymu. Odnosi się wrażenie, jakgdyby nad okrętem unosiła się delikatna biała mgła. Czyżby to był jeszcze dym papierosów?

Pożar...

Gdy kelner zadaje sobie to pytanie, wydarza się coś, czego nie widział on w ciągu swojej 30-letniej służby na okręcie: z trzaskiem rozpadają się olbrzymie szafy biblioteczne, szyby z brzękiem lecą na podłogę, a zza szaf buchają kłęby gryzących gazów. Kelner czemprędzej podbiega do telefonu i woła do centrali, że szafa w bibljotece wybuchła. Gdy jeszcze to mówi, widzi dokładnie coraz większe kłęby dymu, które dowodzą jasno, że na okręcie jest pożar. Pożar!

Kapitan okrętu leży w swojej kabinie. Położył się zaledwie godzinę temu. Chce chwilę tylko wypocząć. Zdaje mu się, że nie zdążył jeszcze przymknąć oczu, gdy nagle słyszy gwałtowne dobijanie się do drzwi swej kabiny. Coprędzej zapala lampę, przy której świetle widzi oficera, wołającego doń: „Na okręcie pożar!“.

Nakazem w takich momentach jest spokój, toteż kapitan zapytuje, czy pasażerowie wiedzą o tem? Nie — odpowiada oficer. Pożar zauważył tylko jeden z kelnerów. Wartę na mostku kapitańskim zaalarmowano. Pozatem nikt nic nie wie. „To dobrze“. Kapitan szybko przebiega w myśli wszystkie środki przeciw pożarowe znajdujące się na okręcie: gaśnice, pompy, sikawki itd.

Siedlisko pożaru

Ale gdzie jest siedlisko pożaru? Białawy dym wydobywa się z wentylatorów, a część ich prowadzi... do rezerwuarów smarów i olei. Ale nie, to niemożliwe. Steward mówił o wybuchu w palarni.

Tam też udaje się pocichu, żeby nie zbudzić pasażerów, mała ekspedycja ratunkowa. Pod pokładem dym tak gęsty, że aż oczy bolą. Zaniepokojeni pasażerowie wyglądają z kabin. „Na miłość Boską, co się dzieje?“ Kapitan jeszcze uspakaja, że nic strasznego, sygnał alarmu mógłby wywołać straszną panikę wśród tego rozbawionego towarzystwa, a zresztą może rzeczywiście pożar uda się opanować. A jeśli nie, to i tak New Jork już blisko trzeba tylko śpieszyć do portu.

Alarm...

O godzinie 2-giej 45 meldują ogień na pokładzie. Maszyny „Morro Castle“ pracują całą siłą pary... prędzej, prędzej. Środek pokładu pokrywa biała chmura dymu, a po chwili widać już ogniste języki. To już nie nieszczęście, to katastrofa. Alarm! — Dzwon okrętowy bije raz po razie, telefony pracują bez przerwy. Wybucha przewidywana panika.

Stewardzi wpadają do kabin— „pożar, wszyscy na pokład!“ Wielu pijanych nie odpowiada na te wołania, śpią, jak zabici; tych wyciągają siłą. Wiele kabin jest jednak zamkniętych. Stewardzi dobijają się rozpaczliwie: — „Wychodzić, niebezpieczeństwo!“ Coraz większy tłum przerażonych psażerów zbiera się na górze. W tem przypominają sobie o szalupach ratowniczych. Wszyscy rzucają się do nich. Rozpoczyna się walka, tem zacieklejsza, że większość szalup zawieszonych na środkowym pokładzie jest już w ogniu, na rufie zostało tylko kilka.

Niema żadnej komendy, nie słychać naturalnego w takich wypadkach rozkazu: „Najpierw kobiety i dzieci“. Po chwili sześć szalup tańczy już na falach, ale są prawie zupełnie puste.

Już tylko jednostki nie zapominają o swoich obowiązkach. Marynarz Bender jeszcze po uratowaniu strasznie poparzony wykrzykuje w gorączce: „Tak droga pani, wiem że pani ma 80 lat, ale oto koło ratunkowe i muszę panią wrzucić do wody... o Boże, 20 osób zostało na schodach i nie może przedostać się przez ogień... o Jezu! tam się ludzie palą, rzućcie ich do wody, może się jeszcze wyratują“.

Bohater

Bohatersko spełnił też swój obowiązek młody kadet. Gdy maszynista jeden z pierwszych uciekł do łodzi ratunkowej, chłopak nie namyślając się długo zajął jego stanowisko i został na niem aż do końca. Zostało z niego tylko trochę popiołu. Żar stawał się niedozniesienia. Mężczyźni rzucali swe żony i dzieci, jak pakunki do wody i skakali za nemi.

Ale poparzeni ludzie tonęli dziesiątkami, o kilka metrów od niemal pustych szalup pozbawionych kierownictwa.

S. O. S.

Pierwszy telegrafista Rogers na znak alarmu rzucił się zaraz do swego aparatu. Drugiego telegrafistę wysyła do kapitana z zapytaniem, czy nadawać S.O.S., ale kapitana nie sposób znaleźć.

Rogers nie wie co robić, nie zna rozmiarów katastrofy. Za nadanie sygnału S.O.S. bez potrzeby jest straszna odpowiedzialność.

Dopiero o 4-tej 15 nadaje sygnał. „S.O.S. nazwa okrętu, położenie, nie możemy więcej wytrzymać“. Po 10 minutach przychodzi nareszcie rozkaz kapitana, ale już zapóźno, aparat psuje się, a Rogers traci przytomność, dusząc się od dymu. Bezsilnego wyciągają inni z kabiny.

Przez dwa następne dni cała prasa amerykańska nie pisze o niczem innem. „163 zabitych“, „Ciężkie zarzuty przeciw kierownictwu okrętu“, „Pożar przez podpalenie“, „Czy zamach komunistów?“

Cały świat jest poruszony. Roosevelt oświadcza, że katastrofy takie muszą być raz na zawsze uniemożliwione.

Ogólne oburzenie na załogę wzrasta, ale to też nic dziwnego: szalupy ratunkowe przywiozły do brzegu 148 osób, w tem 131 z załogi.

Alarm był sygnalizowany dopiero o 3-ciej, a pierwszy S. O. S. nadano aż o 4-tej 15, stracono więc blisko 4 godziny. Załoga nie umiała obchodzić się z szalupami. Czterech oficerów z załogi było zupełnie pijanych i nie mogło organizować ratunku. Przyrządy przeciwpożarowe działały źle lub wcale nie działały. A jako skutek tego wszystkiego 163 osoby spalone i utopione.

Ale zarzuty nie ograniczają się tylko do załogi Morro Castle, załoga przybyłego na pomoc parowca „Prezydent Cleveland“ wykazała również zadziwiający brak odwagi.

Nie ustalono natomiast dotąd, co było przyczyną katastrofy. Czy tu także może zawinili ludzie?

Premjer węgierski



Gömbös przybywa w dniu 9 b. m. do Warszawy

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA. OSUSZMY ŁZY...

Czy w Twoim lokalu wisi nalepka, świadcząca, że opodatkowałeś się na rzecz powodzian?

Józef Gwizdalewicz — 11)

Z pamiętników szofera

Buldog

W ogrodzie stały również budki z wodą sodową i słodyczami. Nasza budka stała w najlepszem miejscu, gdzie zawsze było bardzo dużo ludzi. Był tam również i prawdziwy teatr, gdzie grali wieczorem sztukę pod tytułem „Nędznicy“. Na drugim końcu ogrodu stała ogromna buda, nazwana Cyrkiem, ponieważ tam magicy pokazywali różne sztuki a umalowani Auguści wygłupiali się, rozśmieszając do łez publiczność.

Największy ruch panował na sali tańca, którą dzierżawili dwaj bracia.

Tam całe popołudnie i cały wieczór muzyka, składająca się z harmonji i skrzypiec, grała z bardzo małymi przerwami. Podłoga i ściany trzęsły się od tupania nogami, ludzie hulali na całą parę. Gospodarze chodzili po sali i zbierali dziesiątki od panów za każdy taniec, przyczepiając im w zamian kolorowy papierek do klapy. Panie były wolne od opłaty. Co kilka minut słychać było krzyk właściciela:

— Wszystkie pary w lewą stronę, prosze państwa!

Lub też oznajmiał krzykiem, jaki kawałek będzie grany za chwilę. Wieczorami na owej sali często dochodziło do bijatyki, wywoływanej przez panów. Powodem były piękne panie. Takie awantury często kończyły się krwawo. Panowie bili się nawet nożami. Na czas awantury tańce były przerwane, zjawiała się policja, a nawet i przyjeżdżało Pogotowie Ratunkowe, a kiedy już rannych nie było, policja się oddaliła, muzyka grała spowrotem, a pary tańczyły znów na zabój, zapominając o krwawej bójce.

Największą atrakcją z całej zabawy, był śmiertelny skok skoczka, z wysokiej wieży do basenu, napełnionego wodą. Na godzinę wyznaczoną w programie, tłumy publiczności zbierały się obok wieży, gdzie już grała marsza orkiestra. Po kilkunastu minutowym oczekiwaniu robiła się cisza, słychać było tylko ponury warkot bębnów, a za chwilę ukazywał się skoczek, ubrany w czarne trykoty. Na piersiach miał namalowaną trupią główkę i dwie piszczele, co miało oznaczać, że on ryzykuje śmiercią. Po złożeniu ukłonów, zostawał nagrodzony oklaskami i przy odgłosie bębnów zaczął się wspinać po drabinach na wieżę. Kiedy już był na wierzchu, stawał na brzegu owej strasznej przepaści. Ludzie drżeli z przerażenia, kobiety były bliskie płaczu, mnie serce waliło jak młotem. Skoczek składał ręce, przechylał się i rzucał się szczupakiem prosto w basen napełniony wodą. Po udanym skoku znowu nagradzała go publiczność głośnymi oklaskami.

Ten sam skoczek, skakał zimową porą w Cyrku Cinisellego na Ordynackiej. Pewnego razu skoczył niezręcznie, trafił nie w wodę, lecz głową w kant basenu i zabił się na miejscu.

Przy pięknej pogodzie i dużym upale moi rodzice targowali bardzo dobrze. Bywały dnie, że brakło wody i kwasów, więc ja z Jankiem i Buldogiem, biegliśmy na Mokotów, do fabryki, skąd dźwigaliśmy balony pełne wody. Późno wieczorem wracaliśmy wszyscy do domów, my chłopcy ubawieni, a rodzice moi, zadowoleni z dobrego zarobku.

Pewnego razu przy sobocie, moja matka powiedziała do mnie:

— Dzisiaj nie chodź do ogrodu rwać owoców, bo musisz iść ze mną do Promenady, zanieść, a ja zrobię w budce na jutro porządek, no, i może trochę utarguję przy sobocie.

Przed południem poszliśmy z matką, dźwigając dość ciężkie paczki, ja pomimo, że miałem dopiero piętnasty rok, dźwigałem chętnie, ciesząc się, że mogę matce być pomocą. Po przybyciu na miejsce otworzyliśmy budkę. Matka pozostała, a ja pobiegłem w stronę huśtawek, gdzie zawsze mogłem darmo się huśtać. Kiedy już zlazłem z huśtawki, podszedł do mnie nieduży chłopiec trzymający w ręku coś zawiniętego w papier. Z tajemniczą miną oznamił mi, że w papierze ma zawinięty rewolwer, znaleziony gdzieś w trawie, a który on chętnie mi sprzeda.

Ogromnie się ucieszyłem, no, bo jakto! Mieć w ręku prawdziwy rewolwer, to przecież można z radości zwarjować! Udaliśmy się daleko na trawę, gdzie nikogo nie było. Chłopak rozwinął papier i zobaczyłem na własne oczy prawdziwy rosyjski nagan. Pomimo, że ów rewolwer był bardzo stary i zupełnie zardzewiały, postanowiłem go kupić od chłopaka. Po długich targach zgodził się na sprzedaż za sumę czterdzieści kopiejek. Miałem u matki trochę grosza zarobionego, za zrywanie owoców, więc prędko pobiegłem do niej, prosząc o danie mnie sumy potrzebnej na kupno rewolweru. Matka nic nie podejrzewała i dała mi chętnie żądane czterdzieści kopiejek.

Pobiegłem prędko do chłopaka, wręczyłem mu pieniądze, i odebrałem od niego kupiony rewolwer, który schowałem za pazuchę, ciesząc się z nabycia takiego skarbu. Z budki wziąłem kawał gałgana, nalałem w pudełeczko od cukierków nafty, i poszedłem z tem wszystkiem w krzaki ogrodu. Tam rozwinełem z papieru rewolwer i stwierdziłem, że on jest badrzo zniszczony przez rdzę, a bębenek nie działa. Wziąłem się do czyszczenia. Namoczyłem gałgan w nafcie i dawaj pucować z całej siły wierzch rewolweru. Po dłuższem czyszczeniu, stwierdziłem z ogromną radością, że nafta zrobiła swoje. Rewolwer wyglądał dość dobrze, przytem, za każdem naciśnięciem cyngla bębenek obracał się sam automatycznie, a kurek z wierzchu za każdem naciśnięciem trzaskał w puste miejsce, gdzie nie było naboju.

Po dokładnem wytarciu broni na sucho, schowałem ją za pasek od spodni i udałem się do budki, gdzie usiadłem na stołku i zacząłem rozmyślać, jaki ja jestem ważny już i dorosły mężczyzna, skoro mam przy sobie swój własny rewolwer. Nie oddałbym go nikomu za żadne pieniądze. Dużo myślałem o nabojach. Gdzie ja je będę mógł kupić? Myślałem też z radością jakie miny zrobią moi koledzy, Buldog i Janek, gdy ja jutro wyciągnę maszynę i lufę skieruję na nich. Dopiero chłopaki będą mieli stracha! A jak będą mnie ładnie prosili o pokazanie i obejrzenie takiej pięknej spluwy!

Była może godzina dziewiąta wieczorem, wracałem z matką przez Aleje Ujazdowskie z Promenady do domu. Naprzeciwko ulicy Chopina powiedziałem do matki, że chciałbym jeszcze troszkę posiedzieć na ławce w Alejach. Matka zgodziła się, nakazując mi prędki powrót do domu.

Usiadłem na ławce. Zaledwie posiedziałem kilkanaście minut, a tu z bocznych ulic wyszły całe szeregi rosyjskich stójkowych, otaczając wszystkich ludzi, siedzących na ławkach, dla wylegitymowania ich i dokonania rewizji osobistej. Mając przy sobie rewolwer, okropnie się przestraszyłem. Mogłem przecież rewolwer rzucić pod ławkę lub przez druciany parkan do Parku Ujazdowskiego, ale tego nie zrobiłem. Ten rewolwer to był mój skarb. Spodziewałem się zresztą, że stójkowi nie będą mnie rewidowali przez wzgląd na mój młody wiek.

Widząc, że niedaleko ode mnie rewidują, wstałem z ławki, chcąc się oddalić. Wtem sarszy stójkowy spostrzegł mnie idącego, zawołał:

— Ty, malczyk, gdzie idziesz?

— Do domu, do swoich rodziców — odpowiedziałem.

— Stoj, ciebie trzeba zrewidować.

Zrobiło mi się gorąco, a ze strachu nogi pode mną zatrzęsły się. Stanąłem. Stójkowy podszedł do mnie i powiedział:

— Ruki w wierch!

Podniosłem ręce do góry i czułem, że w gardle mnie coś dusi. Namacał przy mnie rewolwer, który zaraz z triumfem wyciągnął z za mojej pazuchy, pokazując go innym stójkowym, i mówiąc przytem, że złapał dobrego ptaszka.

Po zakończeniu rewizji i sprawdzeniu dokumentów, policja zatrzymała kilku mężczyzn, jako podejrzanych, których ze mną zabrano do cyrkułu. Ja, jako najważniejszy przestępca, szedłem, pilnie strzeżony przez dwóch stójkowych. Idąc, myślałem o tem, jaka czeka mnie kara. Bardzo byłem zmartwiony, że znów moi rodzice będą mieli przeze mnie dużą nieprzyjemność.

Po przybyciu do cyrkułu, zapędzono nas do dużej piwnicy, gdzie już zastaliśmy kilkanaście osób. W areszcie zaczęli mnie wypytywać zatrzymani za co ja tutaj się dostałem. Udając bohatera odpowiedziałem im, że podczas obławy znaleziono przy mnie nabitą maszynę, którą kacapy mi idebrali. Odrazu spostrzegłem, że zaczęto na mnie spoglądać z całym szacunkiem.

— A na co tobie była potrzebna ta maszyna? — zapytał ktoś.

— Widocznie, że była mi potrzebna, a na co, to już jest mój interes — odpowiedziałem dumnie.

— Oj, ale ty teraz posiedzisz, to posiedzisz! A przytem pójdziesz do Wydziału Śledczego, gdzie ciebie będą fest badali, a tam, bracie, syszczyki leją to leją, jak się patrzy. .

Słysząc ich słowa, byłem w ogromnym strachu, lecz nie pokazywałem po sobie żadnej bojaźni i odcinałem im, że to są strachy na lachy, a ja gwiżdżę na wszystko i koniec. (D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22. tel. 666-61. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA